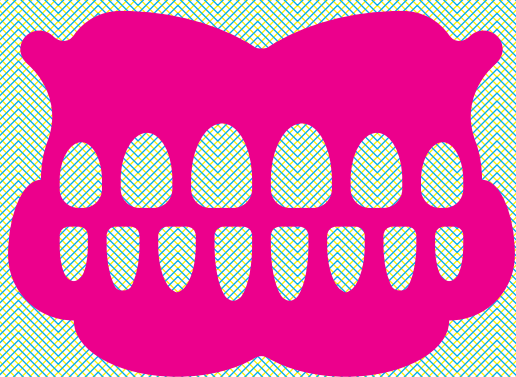


ISSN 1730-9409
wydawnictwo bezpłacie

№ 41 tes

NOTES NA 6 TYGODNI : NR 41

kwiecień 2008





SPIS TREŚCI:



+ orientuj się!



+ Jeżeli w przypadku "El Eco" **możemy mówić** o koncepcji Muzeum jako Świątyni, Dyskoteca definitywnie jest Współczesną Świątynią. Ultrafiolet, „neonowe” kolory – w Acapulco lata 80. nigdy się nie skończyły, kostiumy bikini kipią od fluorescencyjnych barw, tak wspaniale kontrastujących z miedzianą skórą. Nawet „folk” (przez wszystkie władze uznawany za narodową atrakcję) włączył te niepokojące tony do swojej palety w sposób całkowicie naturalny! **Co za rozkosz! Niech żyje Niechciany, Krzykliwy Kolor!** – o swoim projekcie dla meksykańskiego Museo Experimental El Eco. Píše Maurycy Gomulicki.



+ Zwyciężyli konkurs na kuratorski projekt wystawy w Polskim Pawilonie podczas tegorocznego **Biennale Architektury w Wenecji** projektem **Hotel Polonia**. Naprawdę chcą zamienić Pawilon Polski w hotel, a do tego pokazać w nim wystawę prezentującą „budynków życie po życiu”. Nie jest nam przykro, że nadchodzą zmiany – mówią w rozmowie z Bogną Świątkowską **Grzegorz Piątek i Jarosław Trybuś**, autorzy zwycięskiego projektu.



+ Jak dopasować projekt Hotelu Polonia do realiów Pawilonu Polonia na terenie Giardini? Woda jest na trawniczku przed pawilonem. Jest kranik na środku tego trawniczka, w trakcie przygotowań do biennale jest tu spokojnie i miło, spacerują tu kosy (takie małe, podobne do szpaków, tylko czarne ptaszki z pomarańczowymi dzióbkami), a w trakcie biennale zmienia się nagle w mini Central Park, wszyscy się spotykają na tej trawie, wylegują. **Może można brać do tego hotelu wodę z kraniczka?** Czy ją można wypić? Nie pamiętam czy próbowałem – o swoich doświadczeniach z Pawilonem Polskim mówi Marcin Kwietowicz.



+ **Reintegracji przestrzeni miejskiej nie da się przeprowadzić narzędziami urbanistycznymi.** Urbanistyka jako taka czy planowanie przestrzenne mają coraz mniejsze znaczenie właśnie dlatego, że ich rola stała się czysto regulacyjna, instrumentalna i ekspercka. Nie da się również ratować miast poprzez doraźne interwencje i programy społeczne – to wciąż zbyt mało, to półśrodki. **Tym, co wydaje się jedynym skutecznym remedium, byłoby odzyskanie Miasta jako idei politycznej, jako samorządzącego sobą organizmu.** Nie urbanistyka, nie programy społeczne, lecz polityka jest drogą ratunku dla miast – **Fragmę najnowszej książki Krzysztofa Nawratka „Miasto jako idea polityczna”,** ha!art, Kraków 2008.



+ 16 zielonych niespodzianek. **Miejski projekt Anny Mocy „Gra w bluzzcze”** ma długą historię. Pierwotnie miał być zrealizowany na Targówku, peryferyjnej dzielnicy Warszawy, blokowisku raczej omijanym przez mieszkańców drugiego brzegu miasta. Niestety, nadchodzące Euro ostatecznie zmieniło lokalizację projektu. **W nowej postaci pojawił się w samym centrum Warszawy, przy Dworcu Centralnym,** na skrzyżowaniu ulicy Chałubińskiego, alei Jana Pawła II i Alej Jerozolimskich. 16 betonowych filarów powiła bujna roślinność. Z Anną Mocy rozmawia Bogna Świątkowska.

+ notesik na 6 tygodni

+ gdzie bywa notes

Celem konkursu jest wyłonienie atrakcyjnego i oryginalnego projektu na gadżet poznańskiego Centrum Handlu, Sztuki i Biznesu Stary Browar. Hasłem konkursu jest „TO COŚ” – prace mogą mieć bowiem dowolną formę – od przedmiotów/pamiątek/gadżetów po myśl, zapach, dźwięk itd. Organizatorzy chcą, by zgłoszone prace nawiązywały do idei 50/50 (harmonijne połączenie kultury i sfery komercyjnej), wg. której zrealizowany został Stary Browar. Według organizatorów konkursu, przedmiot powinien prezentować wartości, idee, funkcje i atmosferę tego miejsca. Konkurs jest jednym z wydarzeń pod hasłem „Odkrywanie przestrzeni”. Nagroda wynosi 10000 PLN.

Czas: 1.04-15.06**www.starybrowar.pl**

ZDAERZENIA

W ramach festiwalu Zdaerzenia w dniach 25-26 kwietnia odbędą się Targi Młodej Sztuki. Projekt polega na stworzeniu tzw. targów sztuki – stoisk z twórczością artystów. Autor sam wycenia zaprezentowane przez siebie prace i wystawia je na sprzedaż. Ideą przedsięwzięcia jest m.in. promocja twórczości młodych artystów z Lubelszczyzny, ale mile widziani są też artyści z innych stron Polski. Nie ma ograniczeń w tematyce i wykonaniu prezentowanych prac – od drobnej twórczości w postaci biżuterii, rękodziełnictwa, ceramiki poprzez odzież, nadruki na koszulkach, aż po rysunki, grafiki, fotografie, malarstwo, instalacje.

Czas: 25-26.04**Miejsce: Lublin, Akademickie Centrum Kultury „Chatka Żaka”, ul. Radziszewskiego 16****www.zdaerzenia.pl**

PODEJRZANE



ILA: Pepsi [cykl fotomontaży]

Artystom zaproszonym do udziału w wystawie postawiono pytania o sposoby obserwacji i wartościowania zachowań jednostek w społeczeństwie. Poruszają oni kwestie bezpodstawnego lub pochopnego osądzania postępowania innych oraz utrwalania wyobrażeń o świecie na podstawie stereotypów. Tłem swoich prac uczynili problem wpływu mediów na tworzenie systemów wartości, wydawanie opinii i na oswajanie obrazu tego, co nieznanne. ILA, Karolina Spiak i Monika Nguyen analizują czynniki pośredniczące w procesie kształtowania naszych poglądów o świecie. Wskazują jak systemy, w których żyjemy, zasady, które czynimy naszymi naczelnymi oraz wizerunki i treści przekazywane nam przez media upraszczają obraz świata, ograniczają nasze pole widzenia. Wystawa jest pierwszą z czterech zaplanowanych na ten rok wystaw, odnoszących się do tematu systemu wartości, organizowanych przez kuratorów z Polski i Austrii.

Czas: 14.03-16.04

Miejsce: Warszawa, Austriackie Forum Kultury, ul. Próżna 8

NEW VOLUMES!

Arctic Volume Ivory, Arctic Volume White (poprzednia nazwa – Arctic the Volume) oraz Arctic Volume HighWhite – te trzy matowe papiery o wysokim stopniu spulchnienia tworzą teraz kompletną rodzinę produktów łączących naturalność z dużymi możliwościami w zakresie reprodukcji. Powlekana powierzchnia zapewnia bardzo dobrą jakość druku, a głęboko matowe wykończenie nadaje wydrukowanym pracom niepowtarzalny charakter.

Zamów nowe wzorniki lub makiety do swojego kolejnego projektu w naszym serwisie Dummyshop, na stronie www.arcticpaper.com/dummyshop

LETNIA SZKOŁA DLA KURATORÓW

AICA-Armenia ogłasza nabór na 3 międzynarodowe letnie seminarium dla kuratorów współczesnej sztuki, które odbędzie się w dniach 21.07-2.08 w Erewaniu. Projekt będzie zrealizowany wspólnie z SCCA z Ljubljany, SCCA w Atma Acie i BeralMadra Center (centrum sztuki współczesnej) w Stambule. Na program składa się seria wykładów, prezentacji i warsztatów, które odnoszą się do metodologii kuratoringu, roli kuratora w świecie zglobalizowanego rynku sztuki, strategii reprezentacji i struktur instytucjonalnych w świecie współczesnej sztuki.

Czas: do 15.04
www.naac.am

KONKURS NA PROJEKT INSTALACJI ARTYSTYCZNEJ

Konkurs skierowany jest do studentów i absolwentów ostatnich czterech lat wyższych uczelni. Konkurs jest częścią interdyscyplinarnego Festiwalu „Świętojańskie Świętowanie”, organizowanego co roku przez Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, Duszpasterstwo Środowisk Twórczych oraz Państwową Operę Bałtycką.

Tak jak w poprzednich latach, miejscem festiwalowych prezentacji jest kościół św. Jana w Gdańsku. Projekt na instalację artystyczną imitującą witraż do kościoła św. Jana w Gdańsku zostanie zrealizowany w czerwcu 2008 roku. Instalacja zaplanowana została jako praca typu site-specific, estetycznie i znaczeniowo wpisana w miejscowy kontekst. Jej celem jest przywołanie z perspektywy dnia dzisiejszego historycznych znaczeń zabytku: tych, które nagromadził przez wieki istnienia jako miejsce święte lub tych powojennych, jako pomnik katastrofy 1945 roku.

W ramach Festiwalu, w ubiegłych latach instalacje artystyczne do kościoła św. Jana wykonali: Dominik Lejman, Jacek Staniszewski oraz Mirosław Filonik.

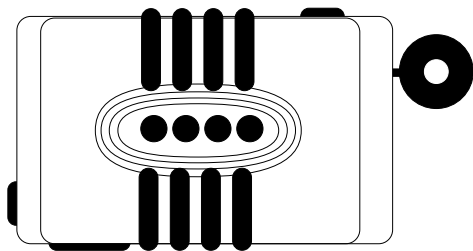
Czas: do 15.05
www.nck.org.pl

Bęc Sklep:

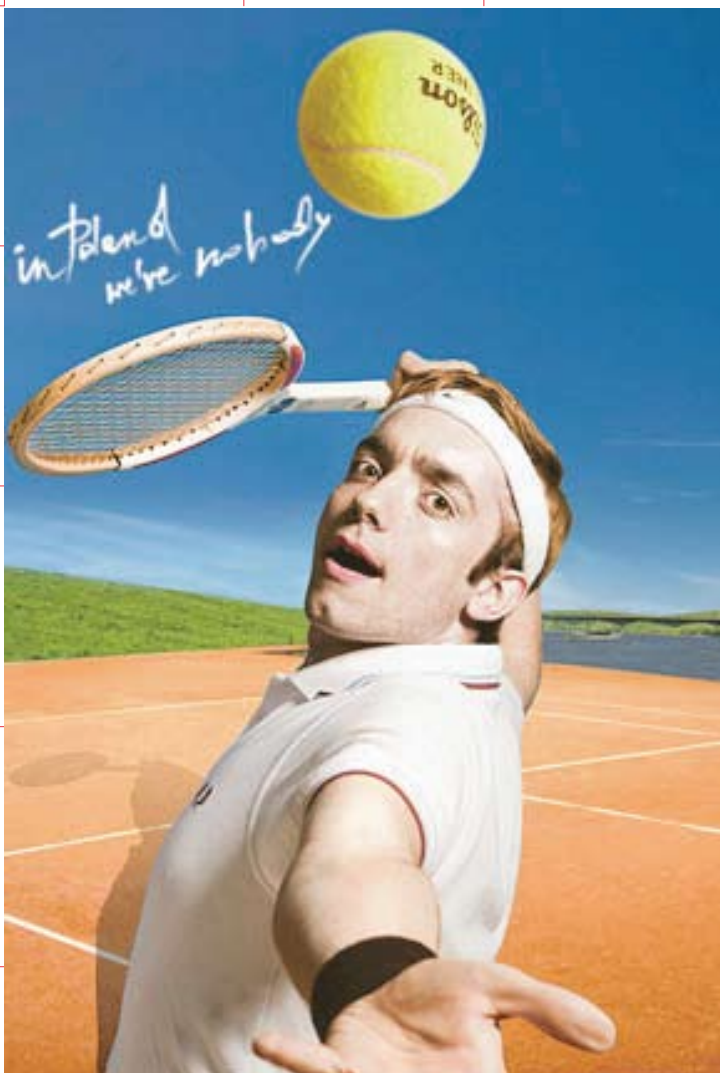
Lomo aparaty

Wydawnictwa

Notesy do notowania



Radna 10, Warszawa
godz: 11-18
tel. 22 827 64 62



Jacek Kotodzieński: In Poland we're nobody, fragment cyklu.

FACE LIFTING

„Face Lifting” przegował Kolektyw 4 Młode Kuratorki. Tworzą go obecnie 3 młode kuratorki: Agata Chinowska, Anna Ciabach i Monika Weychert Waluszko - choć nie jest to stały skład, bo liczba członków kolektywu i poziom sferminizowania ulega okresowym wahaniom. Nazwa pochodzi od jednego z artykułów, w którym kilkakrotnie pojawiło się to sformułowanie bez podania nazwisk. Budapesztańska wystawa „Face Lifting” jest próbą przyjrzenia się procesom kształtowania tożsamości młodych Polaków na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat. Zaproszeni przez 4 Młode Kuratorki artyści należą do pokolenia dorastającego w okresie transformacji ustrojowej, które dziś wchodzi w okres aktywnego kształtowania rzeczywistości społecznej, ekonomicznej i politycznej. W tej sytuacji istotne wydają się pytania o samoświadomość tej generacji i kontekst, w którym jest ona konstruowana.

Jak pisze Monika Weychert-Waluszko, „W dzisiejszym świecie trudno wskazać na jasną, ewidentną przynależność kulturową. Nasza tożsamość zaczęła w coraz większym stopniu rodzić się dzięki autokreacji, samodzielnym wyborom wzoru życia i wyznawanych wartości. Według Roberta Jay Liftona wszyscy stajemy się w ten sposób dziećmi Trzeciej Kultury. (...) należymy do globalnej wioski, której wirtualne agory w postaci internetu i telewizji, stają się źródłem naszej wiedzy i jednym z głównych elementów kształtujących naszą tożsamość. Najbardziej pożądanymi dla nas cechami stały się dziś: mobilność, dynamizm i elastyczność. (...) By przetrwać we współczesnym świecie jesteśmy wręcz zmuszeni nieustannie dokonywać montażu tego co dziedziczone i zastane, tego co mamy we krwi i czego musimy się nauczyć.

To co wyparte natrętnie powraca, zakłócając pożądane wyobrażenie o nas samych. W realizacji powszechnego pragnienia, by przynależać do kultury Zachodu przeszkadzają nam stare słowiańskie „upióry”, których nigdy tak naprawdę nie zdołaliśmy się pozbyć. Wstydymy się naszego hołdowania archaicznym wartościom, podziwiając pragmatyzm bardziej „nowoczesnej” części Europy. Proces kształtowania naszej tożsamości jest więc w dużej mierze próbą dostosowania się do wyobrażonego modelu, asymilowania elementów uznawanych za wartościowe i usuwania tego co według nas zbędne.

Koncepcja wystawy „Face lifting” opiera się na obserwacji tych zjawisk. (...) Jako kraj – „papuga narodów” pożądamy nade wszystko akceptacji. Face lifting to jak nakładanie maski - maski świeżości, która nie raz staje się karykaturą młodości. Czy zatem istotnie pomaga nam przetrwać? Czy wypieranie historycznych uposażeń, odcinanie się od korzeni jest właściwą czy zgubną metodą? Czy mentalny face lifting przyniesie trwałe i satysfakcjonujące efekty? Te problemy dotyczą nie tylko Polski, ale całej postkomunistycznej Europy. A jednak kontakty ze Słowakami, Bułgarami czy Węgrami kojarzą się ze starym układem i dziś lepiej widziani są znajomi z Brukseli czy Londynu. Uciekając w stereotyp kraje postkomunistyczne łączyły się w pary: Czechy-Słowacja, Bułgaria-Rumunia, Polska-Węgry. Ukute powiedzenie „Polak Węgier dwa bratanki” – to jakaś nieaktualna skostniała struktura językowa niemająca żadnego przełożenia w rzeczywistości. Co przeciętny Polak wie o przeciętnym Węgrze i vice versa? Niewiele.... Mimo to stereotypowe przysłowie jest stale przywoływane i powtarzane. Wystawa Face lifting może spowodować do szukania podobieństw mentalnych współczesnych Polaków i Węgrów”.

Do projektu zostali zaproszeni Wojtek Doroszuk, Artur Grabowski, grupa Icoon, Tomasz Kozak, Artur Malewski, Tomasz Mróz, Marta Pszonak, grupa Fume, grupa Sędzia Główny i grupa Twożywo.

Czas: od 9.04-30.04

Miejsce: Budapeszt, FKSE - Fiatal Képzőművészeti Stúdiója

Budapest 1077 Rottenbiller u. 35

<http://studio.c3.hu>

IMMEDIATE ART

Projekt kuratorski ImMEDIAtE ART ma na celu przybliżyć niezwykle bogaty świat sztuki najnowszej realizowanej przy pomocy nowych technologii. Chodzi o stworzenie panoramy zjawisk określanych różnymi terminami: Digital Art, Net Art, Genetic, Virtual, Immersive, Telepresence, Space, Nanotechnology, Fractal, Database-supported Arts itd.

CSW „Łaźnia” przygotowało na rok 2008 całą serię wykładów. Ich autorami będą uznani na arenie międzynarodowej artyści komentujący swoją twórczość oraz wybitni teoretycy oferujący sporzenie z perspektywy krytycznej. Będą to dwa równoległe, wzajemnie uzupełniające się cykle.

Wykłady odbywać się będą raz z miesiącu, naprzemiennie – raz wykład dotyczyć będzie sztuki, raz teorii.

Czas: od 22.02 przez cały 2008 rok

Miejsce: Gdańsk, CSW Łaźnia, ul. Jaskółcza 1

www.laznia.pl

MEBŁOŚCIANKA 2008

Warsztaty prowadzone przez Tomka Rygalikę będą próbą zderzenia typologii rodem z PRL ze współczesnością. Zakorzeniona w ciasnych blokowych mieszkaniach meblościanka zyskuje nowy wymiar. W warsztatach weźmie udział 30 najlepszych studentów z Royal College of Art oraz polskich wydziałów projektowych.

Organizatorzy czekają na portfolia odważnych, którzy gotowi są odłożyć komputer, sięgnąć po młotek, nie boją się też pracy z piłami, wiertarkami i frezarkami. W czasie warsztatów powstaną prototypy mebli, najciekawszy ma szansę na wdrożenie do produkcji przez Meble Vox.

Zgłoszenia do: 30.04

Czas trwania warsztatów: 28-31.05 (podczas targów Meble - MTP Poznań)

mebloscianka@voxdesign.pl

ONE DOT ZERO



Shilo: city of good, USA, 0:55

OneDotZero to doroczny brytyjski festiwal sztuki ruchomego obrazu prezentujący najnowsze animacje, teledyski, fabularne sekwencje gier komputerowych, wideo oraz filmy, fabularne krótkometrażówki i dokumenty wyróżniające się oryginalną formą graficzną. Festiwal prezentuje prace przekraczające ograniczenia gatunkowe i łączące rozmaite dziedziny: film, wideo, design, modę i architekturę. Podczas prezentacji OneDotZero zostaną pokazane 6 bloków programowych. Jednym z najciekawszych będzie chyba Terrain07, w ramach którego będzie można obejrzeć filmy i prac wideo ukazujące różne interpretacje środowiska miejskiego, od ujęć surrealistycznych po skomplikowane technologicznie obrazy realnych krajobrazów miejskich.

Poza tym m.in. pokazy nowatorskich teledysków (Wavelength 07), pokaz uznanych filmów krótkometrażowych i animacji (Extended Play 07) oraz kompilacja prac grupy Nexus, zrzeszającej najbardziej utalentowanych grafików, producentów reklam, teledysków, filmów krótkometrażowych.

Czas: 15-16.04

Miejsce: Poznań, ul. Półwiejska 42, Studio Słodownia

www.kulczykfoundation.pl

BUNKIER SZTUKI W STARYM BROWARZE



Oskar Dawicki, Bagnet na broń / Bayonet to Arms, 2005
 fot. Marek Gardulski

Ekspozycja przygotowana specjalnie dla wnętrza Galerii Stary Browar w Poznaniu jest pierwszą prezentacją Kolekcji Bunkra Sztuki w Polsce poza Krakowem. Zaprezentowane zostaną prace 16 artystów. Są to twórcy z różnych pokoleń, których łączy działalność na polu sztuki współczesnej oraz to, że ich drogi zeszyły się w pewnym momencie w krakowskiej galerii. Najstarszymi artystami są Józef Robakowski, Krzysztof Wodiczko i Marek Sobczyk. Do twórców średniego pokolenia należą Łukasz Skąpski, Marta Deskur i Katarzyna Górna, Jadwiga Sawicka i Marta Lutyńska. Jeszcze młodszy prezentowani na wystawie artyści rozpoczęli swoją karierę właśnie w Bunkrze: Wilhelm Sasnal, Rafał Bujnowski, Marcin Maciejowski - wystawiali tam swoje prace jeszcze jako Grupa Ładnie. Do tego samego pokolenia można zaliczyć Oskara Dawickiego. Najmłodszymi odkryciami krakowskiej galerii są natomiast Janek Simon, Karolina Kowalska i Małgorzata Markiewicz. Prace wszystkich tych twórców zobaczyć będzie można w Starym Browarze.

Czas: do 13.04

Miejsce: Poznań, Galeria Stary Browar, ul. Półwiejska 42

www.starybrowar.pl

DAYTIME DRAMA



Kasia Fudakowski: Witness

Kasia Fudakowski urodziła się w Londynie w 1985 roku. Od 2006 mieszka i pracuje w Berlinie.

Jest absolwentką Ruskin School of Drawing and Fine Art na Oxford University

Cykl Daytime Drama składa się z 9 rzeźb. Każda ukazuje się bardziej jako obraz niż materiał, masa czy faktura. Z powstałych w jednym czasie obiektów w trakcie manipulacji elementami artystka wyodrębniła znaczenia [pointy]. Materiały: styropian, gips, gładź, grunt, czy lakier uczestniczą w długim procesie tworzenia warstw i ciągłego ich ścierania. Twory powstałe tą drogą często zderzane są z obiektami kupionymi czy znalezionymi, których czas wytworzenia jest subiektywnie krótki. Rezultatem tego działania jest gra między wartościami ukrytymi w czasie i materiale.

Prace polegają na widzu jego intuicji i umiejętności znajdowania odniesień. Większe i mniejsze obiekty zestawione ze sobą przyjmują role rodzica i dziecka, obiekty na pierwszy rzut oka abstrakcyjne pod odpowiednim kątem przybierają rozpoznawalne formy. Z drugiej strony poszczególne elementy przeciwstawiają się naszemu doświadczeniu materii, budzą skojarzenia ze zostały wyrwane z innej rzeczywistości, rzeczywistości komiksu, gier planszowych czy ekranu komputera.

Powracającym motywem Daytime Drama jest krzywizna – ciągle obracanie się. Tu może ona oznaczać wszystko od uczucia zawiedzenia i wstydu po siłę i bezpieczeństwo zgodnie z naturą obrotu, którą jest ciągła zmiana perspektywy.

Czas: 14.03-8.04

Miejsce: Kraków, Art-pol, ul. Zaczysze 14

www.art-pol.org

PIOSENKA



Tomasz Kowalski: Piosenka, 2007, obiekt, dzięki uprzejmości galerii Carlier Gebauer z Berlina

W obrazach Tomasza Kowalskiego widać inspirację malarstwem Renesansu, surrealizmem, suprematyzmem czy futurystycznymi kostiumami Oskara Schlemmmera. Przede wszystkim jednak Tomek wypracował sobie własny, bardzo oryginalny język malarski. Obrazy mają skomplikowaną strukturę i złożoną narrację. Każdy obraz jest dla niego budowaniem kolejnego świata, czasem światy między nimi przenikają się, nie mając zbyt wielu punktów styku z naszą, realną rzeczywistością. Zaludniają je dziwne postacie, które oddają się tajemniczym rytuałom, maszyny do malowania obrazów, mówiące drzewa i zagubieni rycerze. Czas podlega w nich dziwnemu przesunięciu, nie sposób dookreślić ram czasowych, wiemy jedynie tyle, że to nie dzieje się tu i teraz.

Kowalski często maluje teatralną scenę, kotary ramują przedstawienie obrazowe. Aktorami w jego obrazach stają się owady, rekwizytami obcięte głowy, jedynie scenografia pozostaje ta sama – niepokojący pejzaż pełen dziwnie rozrastających się drzew i krzewów. Wystawa jest kontynuacją wcześniejszej wystawy Tomka Kowalskiego w BWA w Zielonej Górze.

Czas: do 7.04

Miejsce: Galeria Pies, ul. Dąbrowskiego 25a, Poznań
www.galeriapies.pl

T JAK TYPOGRAFIA

Od marca 2008 Arctic Paper Polska wspólnie z firmą Design Plus – wydawcą Elementarza stylu w typografii Roberta Bringhursta – rozpoczyna cykl wykładów poświęconych projektowaniu książek. Do współpracy zaproszono osoby, które są uznanymi autorytetami w tej dziedzinie. Wykłady poprowadzą m.in. Andrzej Tomaszewski, Stefan Szczypka, Adam Twardoch, Robert Chwałowski i Robert Oleś.

Czas: od 18.03

Miejsce: Łódź, Poznań, Kraków, Gdańsk

Więcej informacji na temat wykładów:

info-pl@arcticpaper.com

www.arcticpaper.pl

WIADOMOŚCI

Pierwszy od kilku lat tak szeroki pokaz prac Grzegorza Szymy. W ostatnim czasie bardziej znany z działań na polu muzycznym (współlider eksperymentalnego Rh+ oraz DJ Hiro Szyma) powraca tą wystawą na obszar sztuki wizualnej. Malarstwo, grafika, fotografia i film składają się na subiektywny i często kontrowersyjny opis wydarzeń z przeszłości i otaczającej nas rzeczywistości. Prace w większości utrzymane są w jednolitej biało – czarno – czerwonej kolorystyce która podkreśla krzykliwy charakter czasów w którym przyszło nam żyć. Poruszane tematy podobnie jak codzienne wiadomości telewizyjne mieszają błahości z faktami donioślejszej rangi. Autor stawia mocne tezy, ale wierzy że w tym mentliku jest jakiś porządek i metoda...

Wystawa Grzegorza Szymy otwiera cykl comiesięcznych prezentacji artystycznych dokonań twórców galerii – pracowni PIKSEL.

Czas: 10.04-06.05 [po telefonicznym umówieniu 501 784 954]

Miejsce: Warszawa, PIKSEL, ul.Noakowskiego 12 m.43

HOŻARTY 2008

Inicjatywa Hożarty powstała z miłości do ulicy Hożej oraz miłości do sztuki. Pięć galerii łączy siły, aby w dniu 19 kwietnia 2008 zorganizować po raz pierwszy HOŻARTY – święto ulicy Hożej. Organizatorzy chcą, aby przyłączyli się mieszkańcy tej ulicy, restauratorzy, rowerzyści.

Galerie przygotowują na ten dzień specjalny program, którego tematem będzie m.in. Warszawa i ul. Hoża. Szykowanych jest wiele niespodzianek, przybędą także artyści zza granicy. Gwiazdą imprezy będzie Brazylijczyk Antonio Claudio Carvalho, najstynniejszy malarz brazylijski, obecnie mieszkający w Londynie. Jego prace z cyklu „Poeci i święci” będzie można zobaczyć od godz. 18 w Galerii Hoża. Tam też prace pokażą młodzi twórcy z Grupy Damiana (obrazy Jana Estrady Osmyckiego, fotografie Edwarda Małolepszego i Andrzeja Hunzviego), a także szefowa galerii Katarzyna Wyrozębska i Paweł Brzeziński.

W Galerii Cykloza odbędą się targi rowerowe, degustacja dań wegańskich i impreza muzyczna. W sklepie spożywczym na Hożej swoje prace zaprezentują Magda Bieleśz i Matias Saragusti. Na wysokości ulicy Hożej pojawią się prace Ivo Nikicia. W Galerii Graffiti i Plakatu – obrazy pokaże Teodor Durski. W Leto – swój projekt „Wolfa Wawa” otworzą Maurycy Gomulicki i Marcin Chomiccki. Imprezę towarzyszącą przygotowuje też Księgarnia Odeon. Natomiast Galeria Raster szykuje dla gości niespodziankę.

Impreza odbędzie się na całej długości ulicy – od Pl. Trzech Krzyży do Chałubińskiego. – Sztuka jest pretekstem. Impreza ma mieć przede wszystkim wymiar społeczny, zintegrować mieszkańców Hożej, przyciągnąć warszawiaków z innych stron – mówi autorka projektu, Katarzyna Wyrozębska. Oprócz wystaw w galeriach i sklepach, planowana jest też aktywacja przestrzeni ulicy (projekcje na kamieniach, graffiti, występy teatru ognia), koncert, eksperymenty fizyków z UW, którzy na Hożej mają swój instytut i w związku z tym zapewne wiele innych nieprzewidywanych zdarzeń będzie miało miejsce. Najbardziej zaś nieprzewidywalna będzie niestety pogoda.

Czas: 19.04, od godz. 16

Miejsce: Warszawa, ul. Hoża, galerie: Raster, Leto, Hoża, Graffiti i Plakatu, Cykloza oraz Księgarnia Odeon, Wydział Fizyki & przestrzeń miejska

www.hozarty.com



Fot. Andrzej Hunzwi



Vlad Nancă: Baloon Terrorist

REMIX

Vlad Nancă z Bukaresztu i Janek Simon z Krakowa spotkali się po raz pierwszy w 2004 roku podczas rezydencji artystycznej w Casino Luxembourg w Luksemburgu. Potem, na zaproszenie Vlada Janek wystawił w Bukareszcie (2020 Home Gallery), a następnie sam zaprosił Vlada do udziału w Roku Polskim na Madagaskarze (2006). Znajomość i przyjaźń między artystami, których łączą również podobne doświadczenia generacyjne i geopolityczne, stała się punktem wyjścia do zaproponowania im wspólnego projektu w Rastrze.

Wystawa ma charakter eksperymentu twórczego, swoistego, przyjacielskiego zdwojenia mocy artystycznej - artyści nawzajem przerabiają swoje prace, ulepszając je, zmieniając ich kontekst lub po prostu „tłumacząc” je na swój własny język artystyczny. W efekcie powstała seria prac o zachwianym autorstwie: prezentowane prace Vlada są wariacjami na temat wybranych przez niego, wcześniejszych projektów Janka i odwrotnie. Ten prosty z pozoru pomysł w praktyce dotyka szeregu intrygujących kwestii. Stawia pytanie o możliwość „ulepszania” cudzych prac i zarazem zderzenie dwóch artystycznych ego. Z drugiej strony, proces remiksowania jest również procesem kulturowej translacji. Co zatem może stanowić różnicę w sposobie myślenia dwóch młodych artystów działających w XXI wieku w dwóch europejskich krajach o podobnej historii najnowszej i podobnych uwarunkowaniach ekonomicznych, społecznych, instytucjonalnych? Czy prace rumuńskiego artysty przefiltrowane przez wrażliwość polskiego staną się dla nas lepiej zrozumiałe i odwrotnie? I wreszcie, jak dalece można uwolnić dzieło od jego pierwotnego sensu i jak pojemne jest ono na nowe znaczenia?

Wystawa w Rastrze jest więc również refleksją na temat strategii Do-It-Yourself i zaangażowania w ruchy anarchistyczne czy alterglobalistyczne. Poszczególne prace jak np. wymyślone przez Vlada i „ulepszone” przez Janka zbroje do walk ulicznych, czy „Malarz - samobójca” Janka przerobiony przez Vlada na domową bitwę malarską, odwołują się wprost do praktyk z pogranicza partyzantki miejskiej. W kontekście wystawy w Rastrze te odwołania mają jednak bardziej złożony charakter, wiążą się z pytaniem o aktualność prostolinijnego zaangażowania oraz kwestią instytucjonalizacji i muzealizacji tego typu działań, który to proces dokonuje się między innymi za sprawą sztuki współczesnej właśnie.

Czas: do 3.05

Miejsce: Warszawa, Galeria Raster, ul. Hoża 8

www.raster.art.pl

PATRZYSZ TAK NA MNIE OD URODZENIA



tomek kawszyn: Domowe bezpieczeństwo

Czego heteroseksualista boi się najbardziej spotykając geja? Że ten będzie się gapił na jego tyłek. Wystawa Tomka Kawszyna to elementarne wprowadzenie w świat gejowskich fetyszy. Bez obsceny, ale z dużą dozą wrażliwości. Może się okazać, że nasze spojrzenia niewiele się od siebie różnią.

Czas: 11.04 – 26.04

Miejsce: Wrocław, Studio BWA, ul. Ruska 46a

8784H



Mirosław Bałka: B, 8784h

Projekt '8784h' realizowany w X-Ray Gallery jest ściśle związany z pojęciem czasu. Od 22 października 2007 do 22 października 2008 będą mogły wpisywać się w nią na stałe [raz ustanowione 'puszczone w ruch' doczekają ostatnich sekund projektu]. W konsekwencji stworzy się coś w rodzaju stałej ekspozycji, 'muzealnej kolekcji', która będzie nieustannie konfrontowana i weryfikowana poprzez ingerujące w nią prace o charakterze bardziej efemerycznym. Praca może powstać w dowolnym momencie w ciągu roku - jej montaż, jej instalowanie w kontekście prac, które pojawiły się w fabryce wcześniej, samo w sobie będzie już ważnym faktem artystycznym. Każdy artysta będzie miał swój czas, swój zegar, swój własny indywidualny rytm, wg którego będzie interweniował w pomieszczenia starej Fabryki.

W Galerii XRAY prezentowane są prace artystów dołączających do całorocznego projektu '8784h' - Jarosława Kozłowskiego, Mirosława Bałki, Konrada Smoleńskiego i Ali Taha Naguiba (Egipt).

Czas: do 22.10.2008, 24h na dobę.

Miejsce: Luboń k/Poznania, Armii Poznań 49. Dojazd z Poznania: Na przystanku Towarowa wsiąść w autobus L3 (Translub), wsiąść na przystanku Ratajskiego

PROJEKCJA NOCNA



Agnieszka Kalinowska: kadr z filmu: instalacja wideo "Doormen", 2006 / 2007 (ekran 1 - Louis)

Agnieszka Kalinowska (ur. 1971) jest jedną z najbardziej interesujących artystek pokolenia, które debiutowało w sztuce polskiej na początku lat 2000. Znana jest z wideoinstalacji i instalacji rzeźbiarskich, tworzy też obiekty o charakterze rzeźbiarskim i malarski.

Indywidualna wystawa Agnieszki Kalinowskiej w CSW to pierwsza tak duża prezentacja twórczości artystki. Wystawa łączy dwa najważniejsze wątki jej twórczości. Pierwszy z nich to praca na granicy abstrakcji i na granicy możliwych do zwerbalizowania dyskursów - realizacje, w których kluczową rolę odgrywa wyobraźnia. Tę strategię reprezentują przede wszystkim obiekty - wykonane najczęściej z lekkich, nietrwałych materiałów, kunsztowne i skrajnie pracochłonne konstrukcje nie mające bliskich analogii na polskiej scenie artystycznej. Te przestrzenne prace ulokować można na pograniczu rzeźby i wymykających się gatunkowym klasyfikacjom zdarzeń wizualnych - pełnych wewnętrznie napięcia, wieloznacznych i otwartych na różne interpretacje ze strony odbiorcy.

Drugi nurt twórczości Kalinowskiej związany jest z wideo. Artystka wykorzystuje to medium do budowania niekonwencjonalnych struktur narracyjnych, ale również jako narzędzie komentowania politycznej, społecznej i ekonomicznej rzeczywistości. W ramach prezentacji tego nurtu twórczości artystki pokazany zostanie najnowszy jej projekt - sześciokanałowa wideoinstalacja Doormen, której realizacja pochłonęła ponad rok pracy autorki. Jej bohaterami są odźwierni pracujący w ekskluzywnych apartamentowcach na nowojorskim Manhattanie.

Czas: do 20.04

Miejsce: Warszawa, CSW, Zamek Ujazdowski, ul. Jazdów 2

www.csw.art.pl

ALGORYTM

Grupa 8 młodych osób – 4 artystów i 4 kuratorów dostanie zadanie stworzenia koncepcji wystawy opartej o 4 podstawowe determinanty. Algorytm podzielony jest na 6 etapów. [szczegóły wkrótce na stronie projektu]

Projekt będzie próbą umiejętności i partycypacji równej ilości artystów i kuratorów, wykluczając zasady typu jeden kurator – wielu artystów. W pierwszych etapach Algorytmu najważniejszy będzie indywidualny i autonomiczny wkład uczestnika. Natomiast po kompilacji wszystkich pomysłów uczestników zobowiązywać będzie wymóg wszechstronności i elastyczności w osiągnięciu konsensusu na wzór demokratyzacji mechanizmów sztuki.

Wystawiane prace i prezentowana tematyka będą rezultatem współpracy, a nie materia gotową już na wstępie. Projekt Algorytm to zarówno poznanie funkcjonalnej interakcji i koegzystencji różnych ról w sztuce, jak i doświadczalny udział w dyskursie współczesnej praktyki kuratorskiej i galeryjnej.

Czas: 10.03 - 30.04

Miejsce: Wrocław, Galeria Szewska, ul. Szewska 36

www.szewska36.uni.wroc.pl

CO-2-TYGODNIE-SHOW

Komuna Otwock rozpoczyna nowy cykl wydarzeń w swej siedzibie przy ul. Lubelskiej 30/32 na warszawskiej Pradze.

Co-2-tygodnie będzie prezentować multimedialne akcje teatralne i muzyczne, będące szybkimi komentarzami do aktualnych wydarzeń politycznych i artystycznych lub poświęcone ważnym datom, historycznym rocznicom i świętom, które – choć nie są naturalnym tworzywem teatralnym – dotykają każdego i w każdym budzą żywe zainteresowanie.

Oprócz działań Komuny Otwock przewidziane będą gościnne prezentacje innych teatrów, zespołów muzycznych, performerów, artystów, dj- i vj-ów.

Akcjom teatralnym będą towarzyszyć wykłady i dyskusje z zaproszonymi gośćmi, pokazy filmów, wystawy, pokazy slajdów.

Pierwsza odsłona Show poświęcona była "wydarzeniom marcowym", druga – związkowi państwa i kościoła, trzecia – Sławomirowi Sierakowskiemu.

Czas: co dwa tygodnie

Miejsce: Warszawa, Lubelska 30/32

www.komunaotwock.engo.pl

VLEPKA

Wspólny projekt streetartowca ZBK i rodowitego wrocławianina, artysty fotografa, filmowca Iwo Rutkiewicza.

Centralną część wystawy stanowi prezentacja filmów Iwa, ukazujących działania ZBK w przestrzeni miejskiej Wrocławia (na przykład wypisywanie na murach wszystkich kolejnych nazw miasta), zestawione z własnymi, subiektywnymi zapisami widoków miasta, w którym gotyckie wieże kościołów różnych wyznań sąsiadują z fragmentami architektury socrealistycznej, modernistycznej zabudowy z lat 60. i 70. i resztkami autentycznej i zrekonstruowanej architektury barokowej czy eklektycznej. We wspólnej akcji artyści wzięli na warsztat hasła propagandy Ziem Odzyskanych. Hasła te miały na celu wyparcie śladów sześćdziesięcioletniego panowania niemieckiego we Wrocławiu, odwołując się do słowiańskiej przeszłości. Punktem odniesienia i dowodem na polskość tych ziem były czasy piastowskie („Byliśmy, jesteśmy, będziemy”, „Zwiedzajcie piastowski Wrocław”, „Nienaruszalność polskich granic na Odrze, Nysie i Bałtyku” – to tylko niektóre ze sloganów tamtej epoki przywołanych na wystawie). Od początku lat 90. rozpoczęło się przywracanie miastu jego historii. Na wystawie pojawia się motyw zwrócenia ulicom ich przedwojennych nazw (polskie często są bezpośrednim tłumaczeniem nazw niemieckich).

Kolejnym elementem wystawy jest instalacja malarska złożona z dwóch części: wczesnego obrazu Iwa Rutkiewicza z 1992 roku i malarstwa ściennego autorstwa ZBK. Obraz powstał przez odciśnięcie napisu z nagrobka przedwcześnie zmarłego niemieckiego asesora sądowego. Płyta nagrobna, która stała się matrycą dzieła pochodziła z zaniedbanego cmentarza niemieckiego, a przechowywana była w ogrodzie domu rodzinnego artysty na Krzykach. Gest Iwa Rutkiewicza – wówczas studenta ASP – był podobnie ambiwalentny: przez skopiowanie i powielenie napisu utrwalał pamięć o zmarłym człowieku i celowo zapomnianej przeszłości miasta, stając się jednocześnie gestem ocalenia i profanacji; przypomnieniem „legalnego szabru”, który legł u podstaw egzystencji powojennych mieszkańców Wrocławia. Malarska kompozycja ZBK na ścianie Kordegardy powstała wokół obrazu Rutkiewicza jest własną interpretacją wątków wystawy. Sama w sobie stanowi rodzaj vleпки anarchizującego street artu do oficjalnej przestrzeni galerijnej.

Zaproszeniem do zwiedzenia wystawy są dwie fotografie autorstwa Iwa Rutkiewicza umieszczone w oknach galerii, a za tytułowane: Wszystkie niemieckie/polskie rzeczy, które mam. To martwe natury złożone z należącego do artysty niemieckich i polskich przedmiotów. Zdjęcia nawiązują do wcześniejszych – bardziej formalnych kompozycji Rutkiewicza, jak Wszystkie moje rzeczy (biały/czarny/zółty). Fotografie prezentowane na wystawie „vlepka” można postrzegać jako ironiczną próbę wskazania elementów, jakie ukształtowały świadomość autora, czy też jako odniesienie do historii własnej rodziny, z winy zawirowań wielkiej historii „wlepionej” w poniemiecki Wrocław.

kurator: Magda Kardasz

Czas: 15.03 - 4.05

Miejsce: Warszawa, Galeria Kordegarda, Krakowskie Przedmieście 15/17



Kadry z filmu Iwo Rutkiewicza z udziałem Sławka ZBK Czajkowskiego, wystawa „Vlepka”, Kordegarda, 2008



CZŁOWIEK- KONDYCJE/KONCEPCJE

Przyznajemy się bez bicia, że po lekturze tekstu wprowadzającego do wystawy w Galerii Szara „Człowiek – kondycje/koncepcje”, jej zawartość jest dla nas mocno niejasna. W każdym razie biorą w niej udział studenci Instytutu Sztuki w Cieszynie - Fudalej, Gębala, Mrowicki, Pelc, Wilczyńska, Żmuda. Znając dotychczasową działalność Galerii Szara, liczymy na ciekawe prace. A oto sama zapowiedź: „Analiza podejmowana przez człowieka wobec siebie samego może przebiegać jedynie w relacji z innymi ludźmi. Nie jest on nigdy bytem odosobnionym, lecz porusza się w rzeczywistości społecznej. Targany przez ukryte mechanizmy wcielane w jego życie, staje się także nieświadomym swej roli współtwórcą wielu z nich. W podejmowanym zagadnieniu znaleźć można zatem miejsce zarówno na krytykę zastanych standardów kulturowych, których jesteśmy spadkobiercami, jak i próbę kreacji nowego, wolnego od tych zależności obszaru, w którym sam twórca pragnie ustanawiać zasady zgodne własnymi ideami i potrzebami.

Problematyka to bardzo rozległa, nigdy niewyczerpana, dająca obszernie pole do namysłu - namysłu - jakże ważnego dla samej kondycji człowieka w ogóle - człowieka jako materii, człowieka jako odpowiedzialności, tworu moralno-fizjologicznego. Jest tu więc pewnego rodzaju manifest, recykling idei, jak też próba odnowienia lub podjęcia dyskursu mającego m.in. wymiar polityczny, czasem zabarwiona ironią, czasem goryczą na zaistniałą sytuację. Pomimo wspólnego tematu nie ma dominującej reprezentacji. Jest wielość w imię postmodernistycznego pluralizmu, deeterminującego tożsamości i postawy, ale i dającego nadzieję na korektę konstrukcji już zastanych i wypracowanie nowych”.

Czas: od 2.04

Miejsce: Cieszyn, Galeria Szara, ul. Srebrna 1

www.galeriaszara.pl

STRANGER FESTIVAL

Masz 15-25 lat? Zrób własny film, trwający od 1 do 5 minut i wrzuć go na www.StrangerFestival.com. Najciekawsze filmy pokazane będą na Festiwalu Stranger w Amsterdamie (3-5 lipca 2008) oraz w telewizjach, na festiwalach i wystawach video-artu w Europie.

Czas: do 15.05

www.kulturamiejska.pl

WIRTUALNA WYSTAWA

„ManualCC. Instrukcje gier dla początkujących i zaawansowanych” jest wystawą na licencji Creative Commons stworzoną ze zbioru instrukcji gier, nadesłanych przez artystów, które powstały na specjalnych kartach - zaproszeniach. Widzowie mogą, według podanej instrukcji, własnoręcznie wykonać prace, wymyślone przez artystów. Wystawę ManualCC będzie można oglądać dwadzieścia cztery godziny na dobę, przez siedem dni w tygodniu za pośrednictwem nowego portalu Centrum Sztuki Współczesnej "Znaki Czasu". 28 marca b.r. pod adresem www.csw.torun.pl otworzono dostęp do trójwymiarowej wirtualnej galerii, która umożliwia spacer po nieudostępnionym jeszcze szerokiej publiczności obiekcie.

Do tej pory ManualCC przybierał formę wystawy (Kronika, Bytom i Galeria Bielska BWA w Bielsko-Białej), książki, kalendarza - wkładki w magazynie "Opcje". Szósta edycja projektu po raz pierwszy pojawi się w przestrzeni wirtualnej. Jeszcze tej wiosny czekają nas manifestacje ManualaCC podczas Berlin Biennale (do 19.04), a następnie w CSW Warszawie (25.04-18.05). Kuratorka: Agnieszka Pindera

Czas: do 31.10

Miejsce: Toruń, CSW "Znaki Czasu", ul. Wały Gen. Sikorskiego 13

www.csw.torun.pl/manual

Gra planszowa KOLEKCJONER

wiek: od 10 do 100 lat

liczba graczy: 2 - 5

część I z V

Celem gry jest zebranie jak największej liczby kompletnych kolekcji, za które otrzymujemy punkty. Wygrywa gracz który zdobędzie ich najwięcej. Kolekcje zbieramy w postaci kart oznaczonych symbolami eksponatów: militaria, muszle, bibeloty, alkohole, radia, znaczki, lampy naftowe, rowery.

Gracz porusza się po planszy, gdzie może kupować eksponaty do kolekcji, wymieniać się nimi na giełdach, ale także stracić je w wyniku kradzieży lub pożaru.

W pięciu kolejnych numerach NOTESU.NA.6.TYGODNI będą publikowane poszczególne części gry planszowej KOLEKCJONER autorstwa Agnieszki Pasierskiej.

Zagrać będzie można dopiero gdy skompletowane zostaną wszystkie jej elementy (plansza i 49 kart).

KOLEKCJONER jest zapowiedzią tego co w tym roku będzie można zobaczyć w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki czasu” w Toruniu. Kolekcjonowanie i gry stanowią swoisty leitmotif programu, w ramach którego, między innymi:

28 marca - 31 października 2008

ManualCC

Instrukcje gier dla początkujących i zaawansowanych
wersja 0.6: e-wystawa dostępna na www.csw.torun.pl

13 -14 czerwca 2008

Otwarcie CSW

KWIATY NASZEGO ŻYCIA,
wystawa której kuratorem jest Joanna Zielińska.

SUBIEKTYWNY PRZEWODNIK PO KOLEKCJACH,
publikacja prezentująca wybór najosobliwszych kolekcji z regionu kujawsko-pomorskiego.



RADIA



5 KREDYTÓW

LAMPY NAFTOWE



10 KREDYTÓW

ROWERY



15 KREDYTÓW

MUSZLE



10 KREDYTÓW

ROWERY



15 KREDYTÓW

MILITARIA



10 KREDYTÓW

BIBELOTY



10 KREDYTÓW

ALKOHOLE



15 KREDYTÓW

RADIA



15 KREDYTÓW

ZNACZKI



10 KREDYTÓW

RADIA



25 KREDYTÓW

MUSZLE



10 KREDYTÓW

ALKOHOLE



10 KREDYTÓW

MILITARIA



10 KREDYTÓW

ZNACZKI



10 KREDYTÓW

BIBELOTY



10 KREDYTÓW

LAMPY NAFTOWE



10 KREDYTÓW

C B A

-c'est pas une galerie d'art au sens strict du mot quoiqu'on ne puisse pas définir aujourd'hui strictement ce qui est la galerie. Il y avait des galeries commerciales étant une sorte de magasins où se faisait le commerce d'objets d'art, des galeries d'art - comme les collections changeantes d'objets d'art, des galeries de jeu et les galeries conceptuelles - sans local, sans endroit mais avec le programme et l'activité à des endroits différents. La C B A n'appartient à aucun de ces types de galeries bien qu'elle prenne, de trois derniers types, un élément essentiel - ce qui n'était pas montré directement mais à quoi on pensait également: tout le contexte des phénomènes artistiques hors de la présentation concrète. Les artistes invités par la C B A ne présentent pas leur production artistique mais son environnement le plus proche, ils présentent ce qui leur paraît important même s'ils devaient polémiquer.

Et c'est ainsi qu'il se crée une sorte de forme négative pour leur œuvre, la forme dont la spécificité d'adhérence peut former dans l'imagination du public l'idée de l'attitude de l'auteur.

Voilà une galerie plébiocitaire qui au fur et à mesure de son activité peut constituer une revue de plus en plus complète des faits les plus importants dans l'art récent.

De là le nom C B A est l'inverse de ABC.

Jerzy Ludwiński

RÓŻNE AKTYWNOŚCI GALERYJNE

"Activity in the Gallery Field" to kolejna prezentacja polsko-japońska w Paryżu kuratorowana przez Sylwią Serafinowicz. Tym razem przedmiotem namysłu są różne strategie krytyczne wobec instytucji sztuki, jaką jest galeria oraz systemu sztuki w ogóle.

"Galeria sztuki, tak jak muzeum nie jest przestrzenią uniwersalną i jednorodną. Jej charakter zawsze jest określany przez rynek sztuki, którego jest wytworem, przez kulturę, którą reprezentuje i środowisko intelektualne, które ją otacza. Staje się tym samym inkarnacją systemu sztuki, jaki panuje w danym miejscu. Dlatego też od narodzin krytyki artystycznej jej kształt poddawany jest komentarzom. Najciekawszą formą krytyki jest proces twórczy, intencjonalnie skierowany przeciwko tej instytucji" - można przeczytać w tekście kuratorskim. Ze strony polskiej zobaczyć będzie można m.in. pracę Huberta Czerepoka, Ewy Partum, wideo i akcję Łukasza Gronowskiego "Casting", teksty Jerzego Ludwińskiego oraz wideo Grupy Azorro "Portret z kuratorem". Ze strony japońskiej - działanie Jiro Takamatsu, "The String Of 1000 Meters", które po raz pierwszy raz zostało zaprezentowane w Tokio Metropolitan Art Museum w 1963 roku.

kurator: Sylwia Serafinowicz

Czas: do 03.04

Miejsce: Paryż, Korczyński, 26, rue Biotm 75017 Paris, metro: Place de Clichy



Marcin Chomiccki, w ramach wystawy "Wolta Wawa", Leto, 2008.

Czy Warszawa jest dzika i nieobliczalna? Obca jak Afryka? Być może, skoro za odkrywanie jej tajemnic zabierają się poszukiwacze niezwykłości. Spójrzec na Warszawę na nowo i świeżo jak tancy przygód i spleć Wisłą jakby była afrykańską Woltą! Trzy doptywy i trzy warszawskie historie złożą się na obraz tego miasta – swoje prace w galerii LETO zaprezentują Marcin Chomiccki, Maurycy Gomulicki i Maciek Stępiński.

- Prace Maurycego pokazują jak byto, Marcina Chomicckiego jak jest, a moje jak będzie – mówi Maciek Stępiński. - Jest to sytuacja przewrotna. Zrobiłem wideo pokazujące śmieci, które pokrywają dawne ogródki działkowe. Totalny absurd: miejsce, które ma służyć wypoczynkowi na łonie natury jest zaśmiecone, a obok tych filmowanych przeze mnie śmieci powstają bardzo luksusowe apartamentowce.

Czyli jest to zestawienie luksusu ze śmieciami i dawnym działkowiskiem. To, co mnie w tym wszystkim interesuje to ingerencja człowieka w przyrodę.

Całość wywiadu z Maciejem Stępińskim w następnym numerze nn6t.

Czas: 19.04

Miejsce: Warszawa, Galeria LETO, Hoża 9c

www.leto.pl

KAMIENICA ARTYSTYCZNA

W Warszawie pierwsza oficjalna kamienica artystyczna ruszyła w 2005 roku za sprawą artystów-aktywistów z Fundacji Atelier. Wtedy z kamienicy nadawano eksperymentalne, polsko-niemieckie Radio Copernicus.

Fundacja Atelier prowadzi od kilkunastu lat warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży i może się pochwalić uzdolnionymi wychowankami, ale poprzednia niewielka siedziba ograniczała jej działania. Po przeprowadzce do kamienicy na Foksal 11 w 2003 roku w warsztatach mogło wziąć udział do 400 osób. Status kamienicy był jednak niepewny. Znajdujący się w złym stanie budynek należący do miasta mógł zostać sprzedany i zamienić się w jeszcze jeden bank czy hotel. Wczesną wiosną 2005 dyrektorka Fundacji Atelier Teresa Starzec, czerpiąc z doświadczeń zachodnich, przedstawiła władzom kulturalnym Warszawy projekt rewitalizacji kamienicy i stworzenia miejsca dla artystów. Radni entuzjastycznie poparli projekt, a miasto dało pieniądze na rewitalizację budynku. Ustanowienie kamienicy Artystycznej to dowód na to, że wspieranie tego rodzaju inicjatyw to dla polityki kulturalnej miasta działanie bardzo opłacalne. Nie tylko dlatego, że mają ogromny potencjał edukacyjny, ale też dlatego, że przyczyniają się do skutecznej rewitalizacji dni ulicy Foksal, w których organizację Atelier się bardzo mocno zaangażowało, więc autentycznie ją rewitalizują.

Warunkiem wsparcia przez miasto Kamienicy Artystycznej miało być to, że zaproszone instytucje będą posiadały już duże osiągnięcia, potencjał artystyczno-edukacyjny (a więc będą skierowane do możliwie szerokiej publiczności). Teresa Starzec została koordynatorem między miejskim biurem kultury i artystycznymi ngo'sami, zapraszała wybrane instytucje do wynajmu lokali (dziś cały budynek jest już zajęty). Oprócz Fundacji Atelier, działa tam gimnazjum i Liceum artystyczne, Stowarzyszenie Twórców Grafiki Użytkowej, teatr Akademia Ruchu i Fundacja Promocji Muzyki. Lokatorzy kamienicy, aby lepiej radzić sobie z formalnościami i podejmować więcej wspólnych działań zakładają niebawem Stowarzyszenie Kamienica Artystyczna.

Miejsce: Warszawa, Foksal 11
www.atelier.org.pl

NEW AGE



Witkowsky: z cyklu New Age

New Age to tytuł wystawy Adama Witkowskiego i Anny Witkowskiej, którą Instytut Sztuki Wyspa otwiera w okolicach 30 urodzin obojga artystów. Nowy wiek: biologiczny, interwał generacyjny ale także odwołanie się do powracającej w kulturze figury nieinstytucjonalnego życia duchowego, umieszczonego poza jednoznacznym kulturowym formatem oraz spełnianiem społecznych oczekiwań.

Wystawa chodzi po śladach wewnętrznych niezgodności, odzwierciedla raczej brak pewności niż ideowe oczywistości. Stanowi refleksję o kulturze jako zlepku systemów wartości, świadomie i nieświadomie wchłoniętych kulturowych schematów.

Projekt absorbuje szereg zróżnicowanych estetyk, dotyczących zarówno sztuki historycznej (Gauguin) i współczesnej (Warhol, Gilbert & George) oraz popkulturowych zapożyczeń. Jest wynikiem poszukiwania raczej niż znajdowania systemu odniesienia, próbą stworzenia osobistej retoryki świadomej lecz nie obciążonej istniejącymi możliwościami.

Czas: 25.04-17.05

Miejsce: Gdańsk, Instytut Wyspa, ul. Doki 1
www.wyspa.art.pl

DOUBLE CHECK



Aleksandra Urban: Bon appetit, 2008, olej, płótno, 120x100 cm

Wystawa „Double Check” wrywa nas z rutyny. Pozornie zwraca uwagę na rzeczy dosłowne, znajome i banalne, takie jak krajobrazy uliczne, miejskie kolaże złożone z obrazów popkultury, które tyle razy widzieliśmy w swoim życiu. Operuje tym co powtarzalne. Ale jest w tym pewien zgrzyt, pewna niedookreśloność i przełamanie schematu, który dobrze znamy. Rzeczywistość opisywana przez dwie młode malarki – Małgorzatę Skrzetuską i Aleksandrę Urban nie jest jednoznacznie zdefiniowana, nie można do niej przyłożyć żadnego szablonu, nie poddaje się matematycznej analizie. Z jednej strony obserwujemy miejską przestrzeń, bliską klimatu E. Hoppera, gdzie zastała noc jawi się jako migawka, w której czas się zatrzymał. Z drugiej otaczają nas obrazy zaczerpnięte z second handu kultury, gdzie banalność obnaża świat wykreowany przez telewizyjne media i kolorowe czasopisma.

Brak porządku, jakieś racjonalności i przejrzystości tworzy absurdalny „świat w rozsypce”. Jest w tym niepewność i strach, taki sam, jak ten który towarzyszy nam, gdy pojawia się wątpliwość i gdy zaczynamy ponownie sprawdzać rzeczywistość, która nas otacza.

Czas: do 7.04

Miejsce: Warszawa, Galeria LETO, ul. Hoża 9c

www.letop.pl

WSZYSTKIE MOJE ŻÓŁTE RZECZY



Iwo Rutkiewicz Wszystkie moje rzeczy (Czarny)- 53x80cm, 2007 - fotografia, plexi, dibond

*Fragment rozmowy Honzy Zamojskiego (kurator) z Iwo Rutkiewiczem (artystą) o wystawie „Wszystkie moje żółte rzeczy”:

Honza: Tytuł już jakiś wymyśliłeś?

Iwo: Nooooooooooooo....."Wszystkie moje żółte rzeczy".

H: "Wszystkie moje żółte rzeczy" tak? Hmm, ładny.

I: No nie wiem, czarne albo dla odmiany jakiś inny kolor.

[...]

H: Ok...Boisz się?

I: Ja? Nigdy...

H: Bo oglądając to co robisz, zwłaszcza te twoje fotografie z nagromadzeniem rzeczy, i wtedy kiedy rozmawialiśmy o całej koncepcji wystawy, to tak sobie pomyślałem, że w tym co robisz jest jakaś obawa. Tak jak każdego rodzaju kolekcjonerstwo kryje w sobie taką obawę - przed utratą tego, co się kolekcjonuje.

I: Ja zawsze miałem jakiś problem z przedmiotami, że ich za dużo, albo niepotrzebne, wszyscy raczej mówią, że moje mieszkanie jest sterylne, puste. To chyba dlatego, że zawsze było też pracownią malarską. Ostatnio już nie jest, bo nie maluję, a wideo się z mieszkaniem tak nie kłóci, pracownia jest miejscem, w które pojadę.

Czas: 4-13.04

Miejsce: Poznań, Galeria Starter, ul. Dąbrowskiego 33

www.starter.org.pl

MARGINAL



podpisano: Marginal Kasia

Kurator projektu Marginal, Grzegorz Różański wystosował następujący apel: "Zapraszam do nowego otwartego projektu wystawy w Galerii Szewska 36 we Wrocławiu. Tematyka robocza: marginal art = (anty-, pseudo-, kontr-, neo-, post-) sztuka marginalna, banalna, przypadkowa i mimowolna - prezentacja zbiorowa.

Zbieramy swoje i nie swoje dzieła, twory, zarysowane papierki, karteczki, karteluski, wycinamy marginesy, wszystkie najbardziej dziwne, dzikie i psychoficzne bazgraniny. Chcemy stworzyć wielką chaotyczną kompozycję - mozaikę obsesji i podświadomości - zbiór mikronarracji i mikroekspresji. Mimowolne rysunki i bazgroły objawiają często niekontrolowany strumień naszych myśli. Swobodna auto-psychoanaliza.

Treść zgłaszanych rysunków i niby-rysunków: poza cenzurą, dozwolona obscena, emocje, dewiacja, kicz, agresja, porno, manie, ciemna i jasna strona mocy, wszelakie amatorstwo i niespodziewane efekty zabijania nudy.

Wykonanie: jak najbardziej mimowolne, przypadkowe, marginalne i nietypowe. Format maksymalnie A5, preferowane rozmiary jak najmniejsze. Rysunki długopisami, kredkami, tuszami, szminkami - dowolnie. Papier w kratkę, w linie, czysty - dowolnie. Ilość - jak największa! Czy w sztuce ilość przejdzie w jakość niczym u Marksa? Zobaczymy.

Bazgroły - odrzucone, zapomniane lub ignorowane, jednocześnie żywe, fristajlowe, pełne ukrytej pasji i nieświadomości. Nie wyrzucajcie do śmieci. Dajcie je do recyklingu idei i znaczeń.

Przekażcie ten apel dalej, kolekcjonujcie, przysyłajcie, kombinujcie"

Termin: do 31.05

www.szewska36.uni.wroc.pl

RADIO STADION NADAJE

Na targowisku na Stadionie X-lecia i okolicznych Błoniach funkcjonuje lokalny radiowęzeł, który nadaje reklamy lub informacje o godzinach funkcjonowania stanowisk, nowych regulaminach i wszelkich sprawach organizacyjnych. Projekt Radio Stadion Nadaje przekształci lokalny radiowęzeł w weekendowe radio, do którego audycje będą proponowane przez międzynarodową społeczność kupców w ich językach. Projekt zainspirowany jest pracą duńskiego artysty Jensa Haaninga, w której artysta na placu centralnym w Oslo emitował przez głośniki żarty po turecku. Naturalnie rozumiała je tylko mniejszość turecka. Praca odwracała na chwilę moc władczą języka. Zrozumiały język dominujących stracił siłę.

Wielu Warszawiaków jest zupełnie nieświadomych tego, jak interesującym i ważnym miejscem wielokulturowym stał się Stadion X-lecia. Oddanie radiowęzła cudzoziemcom będzie inicjatywą pozwalającą docenić obecności ludzi, którzy trochę niezauważenie przez ostatnie lata urozmaicili krajobraz homogenicznego, postkomunistycznego miasta. W programie wystąpienia aktywistów wietnamskich, lekcje polskiego dla Koreańczyków, chińskie komentarze sportowe, polityka na bliskim wschodzie i in.

Autorzy projektu: Jacek Skolimowski, Adam Witkowski

Kuratorka Finisażu Stadion X-lecia: Joanna Warsza

Koordinacja: Zuza Sikorska

Patronat honorowy: Ministerstwo Sportu i Turystyki

Organizatorzy: Fundacja Bęc Zmiana, Fundacja Laury Palmer

Partnerzy: Centralny Ośrodek Sportu, CDH Stadion, Kontynent Kultura, SWPS, Core PR, mamastudio, Fundacja Forum Niezależności, Fundacja dla wolności

Projekt realizowany dzięki pomocy Miasta Stołecznego Warszawy

Czas: 27.04 (niedziela), godz. 9.00-16.00

Miejsce: Warszawa, Jarmark Europa / błonia Stadionu X-lecia, wejście od Ronda Waszyngtona, wstęp wolny / na miejscu leżaki

www.bec.art.pl

www.laura-palmer.pl

ALOKACJA



Robert Rumas: Alokacja, 2006 r., fotografia kolorowa, 135x92cm

Robert Rumas zainspirowany dziennikiem podróży Mikołaja Kopernika po łanach opuszczonych Kapituły Warmińskiej oraz przypadkowo odnalezioną przedwojenną pocztówką jednej z głównych ulic Olsztyna, dokonał z aktywnym udziałem mieszkańców serii symbolicznych lokacji w przestrzeniach byłych PGR-ów. Reinterpretacja wyprawy astronoma, który zajmował się lokalizacją gospodarstw, stała się sama w sobie alokacją sensów odebranych przestrzeniom przez gospodarkę rynkową. Projekt, który na pierwszy rzut oka wydaje się tylko doraźną i nostalgiczną interwencją w naznaczony traumami komunizmu i neoliberalizmem obszar, dokonuje niezwykle głębokiej analizy współczesnego funkcjonowania dawnych utopii, stosunków między centrami i marginaliami. Stawia również pytania o miejsce sztuki społecznie zaangażowanej w świecie po postmodernizmie. „Alokacja” stanowi część projektu, wyrastającego z refleksji artysty nad naturą współczesnych przemieszczeń kapitału i siły roboczej.

Kurator: Daniel Muzyczuk

Czas: do 18.04

Miejsce: Gdańsk - Wrzeszcz, Pracownia Kultury Miejskiej w Browarze we Wrzeszczu, ul. Kilińskiego 1
www.kulturamiejska.pl

Robert Rumas o Alokacji mówił podczas konferencji Passengers w październiku ub.r. w Warszawie: Akcja odbywa się na terenach dawnych terenów Państwowych Gospodarstw Rolnych. Poprzedzając



Robert Rumas: Alokacja, 2006 r., fotografia kolorowa, 135x92cm

tą akcję zrobiłem research, zjeździłem jeden z obszarów, który jest mi znany z młodości, który był jeszcze wtedy obszarem prosperity - to oczywiście trzeba dać w nawiasie, prosperity socjalistycznej czy też sytuacji, kiedy można było powiedzieć była budowana pewnego rodzaju utopia społeczna. Zjeździłem około 3 tysięcy kilometrów, poszukiwałem dawnych zabudowań, ferm, które w jakiś sposób były przestrzenią publiczną, przestrzenią wspólną ale jednocześnie była przestrzenią peryferyjną. Z jednej strony aktywizowały one społeczność lokalną, a z drugiej strony ją niszczyły przez rodzaj gospodarki i odgórne centralistyczne zarządzanie, jakie było wtedy prowadzone. Moja aktywność była skierowana na rodzaj badania pewnej utopii - co się stało z tą utopią po latach transformacji? Mój cel był jeden: znaleźć ludzi, którzy pomogą mi zrobić tę akcję, znaleźć ludzi, których przekonam do tego, że to co razem wspólnie zrobimy będzie formą nie zadośćuczynienia, ale formą powrotu do niedawnej historii i próbą zdiagnozowania obecnego stanu rzeczy, pokazania tego, co się na tych terenach wydarzyło, pokazania tego że życie tych ludzi podlega w dalszym ciągu formą spekulacji tak jak te tereny, pokazać w końcu to że ludzie ci choć skazani na zapomnienie i pewnego rodzaju zagładę przeżyli i na tyle ile mogli zachowali swoją godność. W czasie realizacji projektu poznałem około 30 osób. Do uczestniczenia w akcji zgłosiło się kilkanaście osób, byłych pracowników PGR-ów, lub ich dzieci. Wynajęliśmy samochód, jeździliśmy od PGR - u do PGR-u przenosiliśmy grzyb z miejsca na miejsce, wspólnie go dmuchając i ustawiając - to była taka traumatyczną para-pielgrzymka.

Nazwa projektu, Alokacja, to termin towarzyszący współczesnym przemianom gospodarczym nie tylko w Polsce, ale w ogóle przemianom globalnym, jakie funduje nam głównie polityka neoliberalna. Alokacja to w planowaniu strategicznym plan użycia dostępnych środków w bliższej przyszłości, po to, aby uzyskać konkretne cele w dalekiej przyszłości. Grzyb jest symbolem tej alokacji”.



Thomas Bachler: Pixel Trees, dzięki uprzejmości Galerii ZPAF i 5-ka



Thomas Bachler, Pixel Trees, dzięki uprzejmości Galerii ZPAF i 5-ka

PIXEL TREES

Thomas Bachler od lat eksperymentuje z nietypowym wykorzystaniem fotografii, często korzystając z możliwości, jakie daje fotografia otworkowa. W jednym z wcześniejszych cykli strzelał z pistoletu do zbudowanych przez siebie kamer, uzyskując w ten sposób otworek przez który do kamery wpadało światło wywołujące powstanie zdjęcia... W najnowszej pracy pod tytułem „Pixel Trees” Bachler odkrywa przed widzem jego własne schematy widzenia obrazu: zdjęcia wyglądające jak nadmiernie powiększone pliki z komputera przy wnikliwszym spojrzeniu okazują się być obrazem powstałym w całkowicie analogowy sposób. W tym celu autor skonstruował kamerę o kwadratowym otworze powodującym zaskakujące zniekształcenia obrazu.

Czas: do 26.04

Miejsce: Kraków, Galerii ZPAF i 5-ka, św. Tomasza 24

www.zpafiska.pl

SEENS

Tytuł cyklu SEENS nie znaczy nic. Każdy cykl powinien mieć tytuł, Krzysztof Zieliński wybrał taki, który nie sugeruje interpretacji. Stworzył neologizm budzący wiele skojarzeń, otwarty na interpretację. SEENS kojarzy się z widzeniem, scenami, grzechami i zmysłami (ang.) oraz z sensem (pol.) ale samo w sobie nie znaczy nic konkretnego.

Funkcja tytułu jest świadomie dobrana do jego zawartości. Słowo ma być otwarte na interpretację, podobnie, jak i same zdjęcia. Wykonane w różnym czasie i w różnych miejscach - głównie w rodzinnym Wąbrzeźnie - nie budują żadnej historii. Dobierał je stosując wyłącznie klucz intuicyjny i emocjonalny. Trochę, jak w malarstwie. Każdy obraz powstaje osobno, bez kontekstu, podobnie powinno się te zdjęcia oglądać. Są tak wizualnie wysmakowane, że nie potrzebują dopisywania historii, tłumaczenia na słowa, nazywania. Dla Zielińskiego dodawanie tym zdjęciom narracji byłoby niezgodne z naturą fotografii dokumentalnej. Punktem wyjścia jest dla niego obserwacja wykluczająca element aranżacji.

- Nie wymyśliłem tych motywów, nawet ich nie szukałem. One są, wystarczyło je zauważyć - mówi Zieliński.

Dlatego woli, by odbiór cyklu Seens opierał się głównie o intuicję. Samemu trzeba znaleźć klucz i to wydaje się w nich najbardziej intrygujące. Autor niczego nie ułatwia, daje tylko impuls wizualny. Bez przekazu zdjęcia te mają budzić emocje i być strumieniem obrazów przepływających przez świadomość. Jak sen.

- Wydają mi się bardzo magiczne - mówi o nich Zieliński. Resztę podpowie intuicja i wrażliwość - taka, na jaką stać odbiorcę.

Cykl SEENS to 16 fotografii wykonanych w technice lambda zebranych w formie albumu, w limitowanej edycji 48 sztuk. Wszystkie egzemplarze są numerowane i sygnowane przez autora. Równoległe do albumu powstała edycja tego cyklu w bardzo szlachetnej technice Cibachrome, która zostanie zaprezentowana podczas wystawy.

Czas: do 2.05

Miejsce: Kraków, Dominik Art Edition, ul. Mikołajska 5/2

www.artedition.info



Krzysztof Zieliński: Seens IV, Seens, lambda [c-print], 17x26cm

SIEKIERAUT

Wystawa SIEKIERAUT jest zwieńczeniem warsztatów w ramach projektu architektoniczno - fotograficzno - plastycznego „Moje miejsce, moja przestrzeń”. Pod okiem grupy projektowej Plus48, instruktora plastyki (Magda Penczonek), fotografa (Piotr Podlewski) i pedagoga ulicy, a zarazem autorki projektu (Aleksandra Antolak) dzieci z KLUBU ZIELONE WZGÓRZE postanowiły zmienić przestrzeń miejską. Najpierw tę najbliższą – na warszawskich Siekierkach.

W październiku 2007 roku dzieciaki zaopatrzone w aparaty fotograficzne, pod opieką zawodowego fotografa wyruszyły na Siekierki. Teren został dokładnie sfotografowany. Później pod kierunkiem instruktorów z grupy Plus48 i plastyka, dzieci myślały nad tym, jak teren uatrakcyjnić i ożywić.

Projektowały elementy małej architektury, między innymi: ławeczki, stojaki rowerowe, huśtawki. Na wystawie można zobaczyć efekt ich pracy - szkice, makiety i plansze. Odbędzie się również głosowanie na najciekawszy projekt.

Czas: do 30.04

Miejsce: Warszawa, Dom Kultury Dorożkarnia, ul. Siekierska 28

www.plus48.com.pl

LEKTURY OBOWIĄZKOWE

Interesujący nowy projekt Roberta Rumasa, Adama Witkowskiego i Daniela Muzyczuka można śledzić w sieci. Oto jak opisują go autorzy: „Lektury obowiązkowe zrodziły się z refleksji nad sposobami kształtowania zbiorowej świadomości, których drastycznym przykładem była zeszłoroczna ingerencja Ministerstwa Edukacji Narodowej w tzw. kanon lektur. Praktyka wykluczenia i inkluzji w pełni objawiła manipulacje w sferze zbiorowej wyobraźni i sposoby kształtowania wzorów. Ten szok kazał nam zastanowić się nad naszą listą "lektur obowiązkowych" jako sposobem na samookreślenie się w przestrzeni społecznej. Możliwość wyboru i podkreślenia własnej odrębności stanowi centrum projektu. Nasze wspólne lektury stanowią autonomiczne terytorium i siłą rzeczy stają się próbą redefinicji tzw. "dziedzictwa narodowego".

Pierwsza próba tekstualnego oznaczenia tego terytorium odbyła się w ramach festiwalu Passengers, kiedy to Robert Rumaś wspólnie z grupą performerów dokonał czasowego zawłaszczenia wyobrażeń pasażerów warszawskich tramwajów, odczytując im odpryski rewolucyjnych instrukcji. Zajmiemy się promocją rewolucyjnego czytelnictwa. Jednak z drugiej strony będzie to projekt muzyczny, łączący słowo z radykalną dźwiękową ścieżką. Jako pierwszy na łamy witryny www.lekturyobowiazkowe.pl trafił numer jeden na naszej liście Hakim Bey - myśliciel, który we wspólnotowej wyobraźni nie zaistniał w Polsce tak naprawdę nigdy. Nagrania będą dokonywane w przestrzeniach publicznych, czyli trafią z powrotem do miejsc, w których odczytywane być powinny. Czy rewolucyjny komunikat w przestrzeni społecznej może być jeszcze wyrażany? Utopia, budowana przez autonomiczne przekazy i prywatne opowieści może jeszcze oznaczyć swoje terytorium?”.

www.lekturyobowiazkowe.pl

AMATOR SZTUKI



Sophie Jocz: Amator sztuki, kadr z wideo

Projekt Sophie Jocz jest grą formalną składającą się z kilku elementów, które artystka wpisuje w przestrzeń Witryny. Prezentowana instalacja odwołuje się do pojęcia czasu jako pustej przestrzeni, nad którą sprawuje się kontrolę, do jego powtarzalności, ulotności i działania krystalizującego. Artystka wykorzystuje motyw kuli, tworząc kolekcję skojarzeń z tytułowym wyrażeniem – co z założenia może być zabawą wyjątkowo bezpieczną. Gra w skojarzenia zakłada bowiem odrzucenie wszelkiej krytyki, obiektywizmu i jednoznacznej interpretacji.

Jocz przetwarza podstawowe pytanie: kim jest amator sztuki? Ironicznie podpowiada, że bycie amatorem nie zawsze jest sprzeczne z byciem artystą.

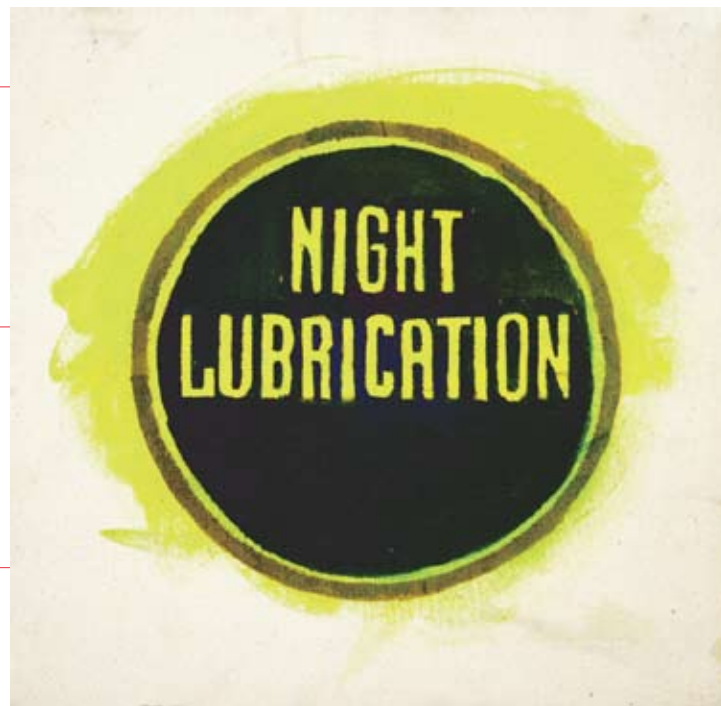
Sophie Jocz urodziła się w Paryżu w 1977 roku. W 2002 ukończyła studia na Wydziale Multimediów w akademii sztuk pięknych w Paryżu. Zajmuje się instalacjami i wideo. Od kilku lat mieszka i pracuje w Warszawie.

Czas: do 27.04

Miejsce: Warszawa, Witryna, plac Konstytucji 4

www.dobrawitryna.com

FIRST IN SPACE



Monika Waraxa, mural, szablon, akryl

Duet noBrain prowadzi na swojej stronie coś w rodzaju mini-bloga z obejrzanymi wystaw. Oto, co Monika Waraxa (stanowiąca jego potowę), napisała o twórczości Wilhelma Sasnala: "Zmęczona jestem tymi wysublimowanymi koncepcyjnymi szarościami, które najlepiej na świecie oddają codzienność. Mam ochotę na stek, a do tego piwko".

Odwagi noBrainom [skład uzupełnia Jakub Budzyński] w recenzowaniu bardziej znanych kolegów na pewno nie można odmówić. To samo zresztą można powiedzieć o ich własnej twórczości. Używają szablonów i wlepek – przez niektórych jest to uznawane za obrazoburcze, tandetne i wtórne. Deklarują, że artysta przyszłości czerpie twórczo z przeszłości. Przetwarza, miewa wielu kochanków formalnych (czyli inspirowa się) – ale zawsze przy włączonym świetle. Na wystawie First In Space można zobaczyć: rozgoloną Fridę Khalo, Simone de Beauvoir w asyście striptizerek, Wernera von Brauna, Gertrudę "Olśniewającą Gąskę" Moran, Elvisa Presleya- podczas konferencji prasowej w Paryżu, Pamelę Weller- marzenie leniwego ogrodnika oraz Tarzana (Johnnego Weissmullera) gotowego do startu. Do ekspozycji po wielu konsultacjach, włączono również kącik motoryzacyjny. Jak sami przyznają- afirmują współczesnego mężczyznę i współczesną kobietę, jednym słowem człowieka, oraz dzięki zwierzęta i pomniejsze przedmioty.

Czas: do 14.04

Miejsce: Warszawa, WizyTUjąca GALERIA, Ul. Bema 65

www.nobrain.pl

www.fugaleria.pl

INCARNATIONS CZYLI SLOWLIFE MUSIC

Grafka dla fanów world music. W kwietniu na trasę wyrusza supergrupa Incarnations złożona z muzyków takich zespołów jak Kapela Ze Wsi Warszawa (liderami i pomysłodawcami całego projektu są wokalistka KZWW Maja Kleszcz i gitarzysta Wojciech Krzak), ukraińska S'nizza (wokalista Andriej Zaporozec), a także m.in. legendarnych muzyków polskiej sceny takich jak DJ Feel X czy Mamadou Diouf. Gatunek, który tworzą, określają mianem „slowlife music”. Incarnations to muzyczna mozaika - od bluesa i mazowiecki folk po hip-hop i reggae. Premierowy koncert projektu w tym składzie odbył się w Kijowie w listopadzie 2007 roku i został entuzjastycznie przyjęty przez ukraińską publiczność. Muzyka Inkarnacji ma stać się platformą do dialogu między kulturami na różnych poziomach - językowym, etnicznym, religijnym.

Czas i miejsce: 18.04 - Warszawa - CDQ ul. Burakowska; 19.04 - Wrocław - Firlej;
20.04 - Kraków - Studio
 Projekt Incarnations zrealizowano przy wsparciu Miasta Stołecznego Warszawy.
www.incarnations.pl

POGORZELICA



Michał Jankowski: bez tytułu, 2007, olej na płótnie, 30 x 40 cm.

Dwa lata temu spłonęła pracownia Michała Jankowskiego. Mieściła się w piwnicy domku jednorodzinnego, w którym Michał mieszka z rodziną. Choć ogień nie przeniósł się na resztę domu, nie udało się odratować pracowni. Spłonęły prawie wszystkie obrazy, cały dom nadawał się do remontu. Wystawa Pogorzelica odbędzie się w spalonej pracowni Michała, ściany zostały odmalowane, a zglišcza już dawno wyrzucone. Michał musiał zacząć malować od zera. Wystawa nie jest ilustracją pożaru. Pretekstem do jej powstania jest historia spalonej pracowni. Nowe prace Jankowskiego opowiadają o zmaganiu się ze światem, obrazem, brakiem pieniędzy, dyskomfortem w pracy, kiepskiej pracy. Świat przedstawień jest agresywny i wrogi. Michał maluje obrazy, dla których inspirację stanowi jego bezpośrednie otoczenie. Ciemne, niepokojące formy, zły pieniek, gniazdo szerszeni, nadmuchiwanie żab. Wystawa złożona jest z obrazów, które powstały w ciągu ostatnich 6 miesięcy. Odbywa się w ramach wyjazdowego programu Galerii Pies z Poznania. Wystawę można oglądać po telefonicznym umówieniu: 661815678.

Czas: 14.02 - 1.04
Miejsce: Zielona Góra, ul. Żabia 3
mapa na stronie: www.galeriapies.pl



Germán Montalvo, Miasto i woda, offset, 90x61, 1998

MEKSYKAŃSKA MOZAIKA

Wystawa „Meksykańska mozaika” to przegląd współczesnego plakatu meksykańskiego, której celem jest ukazanie twórczości kilku pokoleń projektantów związanych z Międzynarodowym Biennale Plakatu w Meksyku.

Kolekcja odzwierciedla różnorodność i współtętnienie różnych wpływów artystycznych i kulturowych np. tradycji sztuki prekolumbijskiej, ikonografii przedstawień religijnych rozwijającej się w połowie XVI wieku pod wpływem hiszpańskiego kolonializmu czy elementów barokowych. Z drugiej strony w plakatach tych bardzo silnie ujawnia się, tak charakterystyczne dla meksykańskiego rękodziela, narodowe upodobanie koloru.

- Nasze położenie geograficzne sprawia, że słońce oświetla nas przez cztery pory roku – o szczególnej roli barwy i światła opowiada kurator wystawy Xavier Bermúdez. - Meksykańskie plakaty, podobnie jak meksykańskie owoce, wyróżniają się kolorami. One wiedzą, co to kolor, pachną literami i są oglądane przez serce. Przywołują w pamięci stłoczone z targowiska, likiery i małe pokusy. Różnorodnie i nowoczesne, nie kopiują, ale proponują nową formę jedzenia oczami naszej rzeczywistości.

Czas: do 10.05

Miejsce: Warszawa, Muzeum Plakatu w Wilanowie, ul. St. Kostki Potockiego 10/16
www.postermuseum.pl

NOTESIK NA 1. TYDZIEŃ

PON

WT



NOTESIK NA 3. TYDZIEŃ

PON

WT



ŚR

CZW

PT

-

ŚR

CZW

PT

-

SOB

ND

+

-

SOB

ND

+

-

NOTESIK NA 2. TYDZIEŃ

PON

WT

-

NOTESIK NA 4. TYDZIEŃ

PON

WT

-

ŚR

CZW

PT

-

ŚR

CZW

PT

-

SOB

ND

+

-

SOB

ND

+

-



SOFTBOX



Jakub Szczęsny, Małgorzata Kuciewicz: Softbox, fot. Mikołaj Groszperre

Dzięki realizacji projektu wnętrza mieszkania prywatnego grupa Centrala znowu trafia do międzynarodowych mediów. Współautor Softbox - nowej aranżacji mieszkania z lat 20. na Filtrówce w Warszawie - Jakub Szczęsny pisze o projekcie tak: "Niewielka ilość światła wpadająca przez okna wychodzące na podwórko-studnię oraz styl życia zapracowanego właściciela mieszkania skłoniły nas do zignorowania okien, jako punktu odniesienia w projektowaniu wnętrza. Oczyściwszy mieszkanie ze ścian działowych rozlokowaliśmy funkcje takie jak sypialnia, gabinet, szafy na ubrania, półki na książki, suszarnia, etc. wzdłuż ścian zewnętrznych mieszkania, a następnie oddzieliśmy od wewnętrznej przestrzeni białą kurtyną z materiału do airbagów. Wewnętrzna przestrzeń zawierająca salon, jadalnię, kuchnię oraz funkcje higieniczne stała się swoistą sceną. Na jej środku postawiliśmy sześciennego obiektu ukrywającego jako osobne funkcje prysznic, wannę, wc, zewnętrzną, dostępną z korytarza umywalkę (pomysł właściciela zaczerpnięty z XIX-wiecznych paryskich mieszkań) oraz mikro-sypialnię



Jakub Szczęsny, Małgorzata Kuciewicz: Softbox, fot. Mikołaj Groszperre

gościenną. Obiekt, nazywany umownie "hardboxem" obity jest pociętymi na kawałki meblami po babci właściciela, w tym fragmentami futryny, na której odnotowane są kolejne wzrosty właściciela i jego brata. Decyzja o umieszczeniu chropowatego obiektu w aseptycznym otoczeniu kurtyny wynikała z potrzeby kontrastu i z przekory w interpretowaniu słów konserwatora zabytków, którego przedstawicielka obejrawszy pierwotny stan mieszkania wspominała o konieczności zachowania elementów oryginalnej stolarki. Jeżdżące kurtyny odstawiają lub całkowicie ukrywają kolejne funkcje mieszkania pozwalając na zmienianie wyrazu wnętrza w zależności od potrzeb i nastroju właściciela".

Softbox autorzy: Jakub Szczęsny, Małgorzata Kuciewicz

5 BERLIN BIENNALE

Po pierwsze: dyrektor Kunsthalle w Basel, człowiek z listy najbardziej wpływowych postaci miesięcznika ArtReview. Po drugie: krytyk sztuki, kurator, doktorantka uniwersytetu w Princeton. Po trzecie: program największej w tym roku imprezy artystycznej. Gdzie? W Warszawie! 16 lutego w tymczasowej siedzibie Muzeum Sztuki Nowoczesnej Adam Szymczyk i Elena Filipovic przedstawili plan tegorocznego Biennale w Berlinie.

Dochodziła godzina 18, a żarówki składające się na napis „Muzeum” na elewacji bloku przy Pańskiej świeciły jasno. Korytarzową przestrzeń MSN wypełnił tłum. „Czujemy się jak na przesłuchaniu” – zaczął Szymczyk. Potem przeszedł do ujawnienia miejsc, w których rozgrywać się będą wydarzenia Biennale. To historyczne, znaczące punkty Berlina. I tak, wystawy i towarzyszące im atrakcje zajmą budynki KW Institute for Contemporary Art, ikonę modernizmu – siedzibę Neue Nationalgalerie, Pawilon Schinkla, a także pas ziemi pomiędzy Berlinem Wschodnim a Zachodnim. Organizatorzy deklaruwali, że głównym pomysłem na 5 edycję Biennale jest rozsadzenie ram i konwencji tej wielkiej, cyklicznej imprezy. Stąd nie tylko mnogość lokacji, ale też pomysł na podział Biennale na część nocną i dzienną – wystawom towarzyszyć będzie program wydarzeń wieczornych. Szymczyk i Filipovic zapowiedzieli zerwanie nawet ze ścisłym przedziałem czasowym – jeszcze przed rozpoczęciem Biennale w Pawilonie Schinkla otwarta zostanie wystawa szwajcarskiej projektantki Janette Laverricre. Brzmi skomplikowanie? Tegoroczna edycja Biennale to wydarzenie totalne pod hasłem „Where things cast no shadow” [Gdzie rzeczy nie rzucają cienia]

Wydarzenie uatrakcyjnił psujący się rzutnik i obecność wielu ważnych postaci polskiej sztuki współczesnej. Fakt, że program berlińskiego Biennale po raz pierwszy przedstawiono w Warszawie, było nie tylko przypomnieniem o sile Fundacji Galerii Foksal, ale także zaprezentowaniem rozmach geograficzny Muzeum Sztuki Nowoczesnej pod kierownictwem Joanny Mytkowskiej.

Anna Theiss

Czas: 5.04 – 15.06

Miejsce: Berlin

www.berlinbiennial.de

588 artystów uczestniczący:

Day

Caner Aslan, Michel Auder, Nairy Baghramian, Pedro Barateiro, Cezary Bodzianowski, Manon de Boer, Marc Camille Chaimowicz, Thea Djordjadze, Jos De Gruyter & Harald Thys, Aleana Egan, Haris Epaminonda, Patricia Esquivias, Cyprien Gaillard, Masist Gül, Daniel Guzmán, Susan Hiller, Sung Hwan Kim, Daniel Knorr, Susanne Kriemann, Gabriel Kuri, Luciana Lamothe, Lars Laumann, Janette Laverricre, Goshka Macuga, David Majković, Babette Mangolte, Jacob Mishori, Ulrike Mohr, Ania Molska, Melvin Moti, Nashashibi / Skaer, Ahmet Öğüt, Paulina Ołowska, Giulia Piscitelli, Paola Pivi, Pushwagner, Lili Reynaud-Dewar, Pamela Rosenkranz, Kilian Rütthemann, Katerina Šedá, Paul Sietsema, Ettore Sottsass, Zoëa Stryjeńska, Stefan Thater, Piotr Uklański, Mona Väthmanu / Florin Tudor, Tris Vonna-Michell, Susanne M. Winterling, Kohei Yoshiyuki, Zhao Liang

Night

Danai Anesiadou, Alexandra Bachzetsis, Balázs Béla Studio, Ludovic Balland, Ursula Block, Augusto Boal, Manon de Boer, Oksana Bulgakowa, Banu Cennetöglü & Philippine Hoegen, Dorit Chrysler, Holk Cruse + Luc Steels, Aleana Egan, Maria Eichhorn + Seth Siegel, Matthias Einhoff + Philip Horst + Markus Lohmann + Harry Sachs + Dan Seiple, Chris Evans, James McFarland, Cyprien Gaillard + Koudlam, Goodiepal, Dieter Hacker, Emma Heddičh, Susan Hiller, IDEA Arts + Society, Cameron Jamie + Keiji Haino, Tellervo Kalleinen & Oliver Kochta-Kalleinen + Miss Le Bomb, Joachim Koester, Susanne Kriemann + Philipp Gutbrod + Urs Stäheli + Alexander Tull, Thomas Macho, Goshka Macuga + Johansson/Schlippenbach Quartett, Babette Mangolte, Kobe Matthys (Agency) + Lina Lindheimer + Björn Frank, Melvin Moti + Olaf Blanke, Rabih Mroué, Nikakoi, Kristina Norman + Paul Davies, Ahmet Öğüt, Pil and Galia Kollektiv, Falke Pisano, The Production Unit, Claus-Dieter Rath, Rebound Pour La Commune + Arbeiter- und Veteranenchor Neukölln, Lili Reynaud-Dewar, Jimmy Robert, Dieter Roelstraete + Renate Flagmeier, Wilhelm Sasnal, Aaron Schuster, Superflex, Pilvi Takala, Harald Thys & Erik Thys, Roi Vaara, Annie Vigier & Franck Apertet, Vinyl-Terror & Horror & Dr. Nexus, Bettina Vismann, WHW – What, How & For Whom, Susanne M. Winterling, Dolores Zinny & Juan Maidagan, Artur Żmijewski + Sławomir Sierakowski, Andrzej Żuławski

ALFABET KRONIKI



Antje Majewski: Bytom, dzięki uprzejmości artystki, www.antjemajewski.de

Alfabet Kroniki to alfabet pewnej instytucji. To program składający się z 24 punktów, odpowiadających 24 literom alfabetu, którym przyporządkowano różne hasła, kluczowe dla funkcjonowania tej instytucji w ostatnich latach. W selekcji pojawiają się miejsca (Górny Śląsk, Kraków, Skopje czy Warszawa), tematy (dom, instrukcja, rewolucja), a także kierunki poszukiwań, wskazujące na zainteresowanie instytucji praktykami konceptualnymi lat 60. i 70., jak i sztuką wykazującą społeczne i polityczne zaangażowanie. Hasłem przypisane są zarówno wystawy, jak i zdarzenia o bardziej efemerycznej formie: pokazy filmowe, wydawnictwa, interwencje w przestrzeni publicznej, tymczasowa księgarnia i realizacja nowych, ukrytych, prac artystycznych w Berlinie. Osiał projektu jest długofalowy projekt Andrzeja Tobisa A–Z (Gabloty edukacyjne), specyficzny re-make ilustrowanego słownika polsko-niemieckiego z lat 50.



Alfabet Kroniki, projekt plakatu: Tomasz Bierkowski

Koncept i opieka kuratorska: Sebastian Cichocki, Stanisław Ruksza
Organizacja: Kronika, Rynek 26, 41-902 Bytom, Polska, www.kronika.org.pl
Współorganizacja: Instytut Polski w Berlinie, Instytucja Kultury Ars Cameralis Silesiae Superioris
Zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Województwa Śląskiego

Czas: 3.04 – 15.06

Miejsce: Berlin, różne miejsca

Alfabet Kroniki to alfabet pewnej instytucji. To program składający się z 24 punktów, odpowiadających 24 literom alfabetu, którym przyporządkowano różne hasła, kluczowe dla funkcjonowania tej instytucji w ostatnich latach. W selekcji pojawiają się miejsca (Górny Śląsk, Kraków, Skopje czy Warszawa), tematy (dom, instrukcja, rewolucja), a także kierunki poszukiwań, wskazujące na zainteresowanie instytucji praktykami konceptualnymi lat 60. i 70., jak i sztuką wykazującą społeczne i polityczne zaangażowanie. Hasłom przypisane są zarówno wystawy, jak i zdarzenia o bardziej efemerycznej formie: pokazy filmowe, wydawnictwa, interwencje w przestrzeni publicznej, tymczasowa księgarnia i realizacja nowych, ukrytych, prac artystycznych w Berlinie. Osią projektu jest długofalowy projekt Andrzeja Tobisa A–Z [Głoty edukacyjne], specyficzny re-make ilustrowanego słownika polsko-niemieckiego z lat 50.

KRONIKA PERYFERIÓW (FRAGMENT TEKSTU)

Galeria Kronika, Bytom. Możliwe, że osoby, które przekroczyły próg Kroniki stanowią tylko niewielki odsetek spośród tych wszystkich, którzy o niej słyszeli. Możliwe też, że ilość odwiedzających galerię zawsze będzie mniejsza od liczby odnośników, które po wpisaniu słów „Kronika” lub „Bytom” wskaże dowolna wyszukiwarka. I możliwe wreszcie, że to właśnie wreszcie metody elektronicznej komunikacji i cyfrowe technologie pozwoliły, by miejsca takie jak Kronika zyskiwały na znaczeniu, a następnie, poprzez samo tylko wywołanie swojej nazwy, przenosiły je w dowolne miejsce na świecie. Bowiem Kronika, ta położona w górniczym mieście uprzemysłowionego regionu Górnego Śląska galeria, pomimo swojej – nie bójmy się tego słowa – peryferyjnej, czy nawet prowincjonalnej lokalizacji [zwłaszcza wobec wielkomiejskich metropolii] wywiera wpływ na Warszawę, Berlin, Istambuł oraz inne międzynarodowe ośrodki. O bytomskiej Kronice głośno jest w globalnym środowisku ludzi kultury i sztuki – rozmawia się o niej na międzynarodowych biennale, na targach sztuki oraz innych poważnych imprezach. Relacje galerii ze wspomnianymi wcześniej ośrodkami przypominają zabawę jo-jo, w której Kronice przypada rola krążka połączonego elastyczną linką z punktem zamocowania umiejscowionym w Bytomiu. Kronika pojawia się bowiem w różnych miejscach globu, zaznacza swoje istnienie, gromadzi wiedzę i kontakty, a następnie powraca do punktu startowego tylko po to, by natychmiast powtórzyć cały proces. [...] Co takiego jest w Kronice, galerii działającej w południu Polski, wyludniającym się i obciążonym szeregiem problemów społeczno-ekonomicznych mieście, że mówi się o niej niemal wszędzie? Czy rozgłos i obecność na salonach wielkich centrów kultury faktycznie sprzyja położonym na peryferiach instytucjom? A może kiedyś energia ruchu jo-jo zwyczajnie się wyczerpie i krążek, zamiast poruszać się tam i z powrotem, zawiśnie smętnie gdzieś pośrodku, by nigdy już nie wrócić do punktu wyjścia? Atmosferę takich drogoplanowych ośrodków tworzą oczywiście ludzie oraz ich osobowości. Twórcy kultury pracujący w peryferyjnych instytucjach zawsze zdają się mieć co najmniej podwójną tożsamość – dwie twarze, tak jak Dr Jeckyll i Mr Hyde. Osoby takie muszą być zdolne do uczciwej gry, potrafić zachować się odpowiednio zarówno w swoim lokalnym środowisku pracy, jak i na wielkomiejskich salonach. Muszą umieć odnaleźć się zarówno w sieci lokalnych intrzy, jak i na międzynarodowych inauguracjach. Muszą znać międzynarodowy slang kuratorów oraz posiadać różnicowane strategie autopromocji. Nie może być im obca tak umiejętność zręcznego żonglowania nazwiskami znanych osób, jak i determinacja do trudnej i żmudnej pracy. W końcu tych pionierów krzewienia kultury na obszarach peryferyjnych podziwiamy tak bardzo głównie dlatego, że za żadne skarby nie chcielibyśmy znaleźć się na ich miejscu. Ich osiągnięcia robią wrażenie. Jak kiedyś w dziewiętnastowiecznych powieściach. Tak jak w Szkole uczu Flauberta. Ci obywatele marginalizowanej prowincji cierpliwie pną się po społecznej drabinie, by wreszcie solidnie wstrząsnąć posadami kulturowych centrów.

Stefanie Peter: Raport Kroniki 2005–2008

PROGRAM

- A** A–Z – wystawa: Andrzej Tobis A–Z (Gabloły edukacyjne) 3.04.–15.06.2008, otwarcie 3.04., 19.00, IP
- B** Biblioteka – film: Hubert Czerepok, 3.04.–15.06.2008, IP
- C** Cud – książka Alphabet der polnischen Wunder pod red. Stefanie Peter, dostępna w K, IP
- D** Dom – wystawa: Piotr Jaros, 05.2008, FP
- E** elektropoklub – party Bytom Berlin Transport: Tropajn & Będzin Beat, The Complainer & The Complainers, Pollyester, (koordynacja Kuba Szreder), 3.04.2008, 21.00, GP
- F** Futuryzm – spotkanie wokół książki Futuryzm miast przemysłowych. 100 lat Nowej Huty i Wolfsburga pod red.: Martin Kaltwasser, Ewa Majewska, Kuba Szreder, 06.2008, PQ
- G** Górny Śląsk – DJ/VJ event (feat. Marcin Doś & Paweł Kulczyński) podczas E party, 3.04.2008, 21.00, GP
- H** Helsinki – wystawa artystów fińskich (projekt Galerii TaiK), 04.2008, B
- I** Instrukcja – wystawa: manual CC. Instrukcje gier dla początkujących i zaawansowanych/ (kuratorka Marianna Dobkowska), 3.04.–15.06.2008, UQ
- J** Jadwiga Sawicka – projekt w przestrzeni miejskiej HALT. SCHAU MAL, 05.2008
- K** Księgarnia – wybór polskich wydawnictw artystycznych, 3.04.–15.06.2008, IP
- L** Lewczyński Jerzy – wystawa: Negatywy znalezione w NY, 3.04.–30.04.2008, GB
- M** mik.musik! – wystawa legendarnej wytwórni muzycznej, 5.04.–17.05.2008, otwarcie, 5.04., 19.00, FP
- N** notes – przewodnik po miejscach dla sztuki w Polsce (wydawca Fundacja Bęc Zmiana), 06.2008, IP
- O** Oni – filmy: Artur Żmijewski, Yael Bartana, podczas wieczoru R, 11.05.2007, 17.00, IP
- P** Powstanie – spotkanie z autorami książki Co robi łączniczka: Zbigniew Libera, Dariusz Foks, (wydawca Ars Cameralis), 7.06.2008, 20.00, IP
- R** Rewolucja – spotkanie z redakcją „Krytyki Politycznej”: Kinga Dunin, Sławomir Sierakowski, Artur Żmijewski, 11.05.2008, 17.00, IP
- S** Skopje – wystawa: Yane Calovski & Hristina Ivanoska Muzeum Sztuki Nowoczesnej Oskara Hansena, 5.04.–17.05.2008, otwarcie, 5.04., 19.00, ŻB
- T** Turcja, wieczór filmowy/ Film evening, 05.2008, ŻB
- U** Urbanowicz Andrzej – wizyta studyjna, wykład, party, 06.2008, AU
- W** Warszawa – wystawa na papierze Warszawa nie istnieje (wydawca Fundacja Bęc Zmiana), 9.02.2008, ŻB
- XY** wizyta dwójki nieznanomym
- Ż** Żmijewski Artur – You can declare: a work that shows the correct political tendency need show no other quality. You can also declare: a work that exhibits the correct tendency must of necessity have every other quality: wieczór z Arturem Żmijewskim i Sławomirem Sierakowskim, 11.05.2008, 20.00,
- KW** [This event will take place in the framework of 'Mes nuits sont plus belles que vos jours', the night part of the 5th berlin biennial for contemporary art.

IP INSTYTUT POLSKI W BERLINIE, Burgstrasse 27, 10178 Berlin, info@polnischekultur.de, www.polnischekultur.de

ŻB ŻAK BRANICKA, Lindenstrasse 35, 10969 Berlin, www.zak-branicka.org

FP FUTURE PERFECT, Lindenstrasse 35, 10969 Berlin

GP GENERAL PUBLIC, Schönhauser Allee 167c, 10435 Berlin, www.generalpublic.de

PQ PRO QM, Almstadtstrasse 48-50, 10119 Berlin, www.pro-qm.de

UQ UQBAR, Schwedenstrasse 16, 13357 Berlin, www.projectspace.uqbar-ev.de

GB GALERIE BERINSON, Auguststrasse 22, 10117 Berlin, www.berinson.de

B Bergstrasse 22 (podwórze/ yard), 10115 Berlin

AU Pracownia/ Studio of Andrzej Urbanowicz, ul. Piastowska 1/10, Katowice, Polska/ Poland

KW KUNST-WERKE BERLIN e.V. KW Institut for contemporary art, Auguststrasse 69, 10117 Berlin, www.kw-berlin.de



Antje Majewski: Bytom, dzięki uprzejmości artystki. www.antjemajewski.de

HOTELPOLONIA*



Nie jest nam
przykro,
że nadchodzą
zmiany

Zwyciężyli projektem
*Hotel Polonia
konkurs na
kuratorowski projekt
wystawy w Polskim
Pawilonie podczas
tegorocznego
Biennale
Architektury
w Wenecji.

Z GRZEGORZEM PIĄTKIEM I JAROSŁAWEM TRYBUSIEM, AUTORAMI
PROJEKTU HOTEL POLONIA,
ROZMAWIA BOGNA ŚWIĄTKOWSKA.

Naprawdę chcę zamienić Pawilon Polski w hotel, a do tego pokazać w nim wystawę prezentującą „budynków życie po życiu”. W zgłoszeniu konkursowym opisali ją tak: “Wybieramy 10-12 budynków zrealizowanych lub realizowanych w Polsce w ostatnich latach; obiektów znanych, lubianych, rozpoznawalnych, autorstwa słynnych (przynajmniej lokalnie) architektów. Większość z nich to budynki dumne, służące wielkim firmom czy ważnym funkcjom publicznym. Pytamy, co stanie się z nimi, gdy zaniknie ich funkcja, gdy diametralnie zmienią się stosunki społeczne czy ekonomiczne, co może stać się z tymi „wizytówkami”. Tworzymy przewrotną antytezę schematu promocji Polski za granicą, który zawsze [nie tylko w przypadku wystaw architektonicznych, takich jak niedawna Ikony architektury, ale i np. eXpo] przybiera formę wyliczenia najważniejszych osiągnięć kraju.

Sztandarowe budynki zaprezentowane będą „przed i po” wielkiej zmianie. Na hieratycznych, uroczystych w nastroju zdjęciach Nicolasa Grosperre’a pokazane zostaną budynki w stanie istniejącym. Na fotomontażach autorstwa Kobasa Laksy te same miejsca zostaną zaprezentowane w hipotetycznej przyszłości - zmienione nie do poznania, lub wręcz przeciwnie, wypełnione nowym życiem, które ignoruje starą skorupę, choć pozwala jej pozostać”.

Teraz, kiedy już euforia po ogłoszeniu wyników konkursu nieco opadła, to czym jesteście przerażeni?

GP: Ogromem pracy i odpowiedzialności. Ja się na chwilę przestałem cieszyć, kiedy zdałem sobie sprawę jak duże nadzieje są do zawiedzenia.

Ale pisząc projekt chyba nie odczuwaliście tego ciężaru, nie byliście pod brzemieniem odpowiedzialności reprezentowania naszego kraju podczas tak ważnej imprezy. Napisany jest z wdziękiem i bez obciążeń.

GP: w ogóle nie czułem odpowiedzialności polegającej na tym, czy tam jest kanalizacja, czy to co wymyśliliśmy da się w ogóle zbudować. A jest to pierwsze pytanie, które teraz każdy nam zadaje: jak odprowadzić ścieki, co z kiblami. Ale sobie z tym poradzimy.

Prąd tam jest.

GP: Niewiele więcej nam potrzeba.

JT: Wodociąg pożyczymy od sąsiadów.

Od Rumunów?

GP: Podobno najbliższe ujęcie wody jest w Pawilonie Austrii i Grecji.

JT: To się rozwiąże. Tyle jest możliwości rozwiązania hotelu jako zjawiska, od budowy Ritz'a do noclegowni. To wszystko mieści się w tym pomysły. Na styku tych możliwości jest jeszcze wiele rozmaitych opcji.

A kiedy wam to przyszło do głowy. W jakiej sytuacji?

GP: Wydaje mi się, że...

Leżałem w łóżeczku?

GP: Nie, nie. Nie wiem w jakiej to było sytuacji, bo na pewno nie był to pierwszy pomysł.

JT: Pomysłów na rozumienie architektury poza budynkiem może być sporo.

Out there. Architecture Beyond Building. Jaka jest więc wasza propozycja zrozumienia hasła tegorocznego Biennale?

GP: To hasło jest bardzo pojemne. Nasze myślenie krążyło wokół tego, że budynki to tylko skorupy, a to „poza” to jest życie, które je wypełnia, to co wnoszą z sobą użytkownicy, czy to, co czas robi z budynkiem. Podczas jakiejś burzy mózgów, siedzenia i dyskusowania. Szukaliśmy w moim komputerze zdjęcia Pawilonu Polskiego, żeby go sobie pooglądać. Okazało się, że nie mam nic. Zaczęliśmy go oglądać, i jedyne co mogliśmy znaleźć to okładka katalogu poprzedniej wystawy z napisem Polonia. Polonia, Polonia... Hotel Polonia! Z hasła Hotel Polonia wyszedł świetny punkt wyjściowy do projektu, chwytliwy i popowy jako tytuł, ale zgodny z naszą interpretacją tematu Biennale.

JT: Mnie przesładowuje nieustannie poczucie nietrwałości wszystkiego, tymczasem architektura uparcie trwa w swojej trwałości. Architektura to sztuka, która nie nadąza za postępem mentalnym. Wszystko się diabelnie szybko zmienia, a architektura wciąż stawia tę swoją cegłę na cegle, zachowując się jakby miała trwać przez tysiąclecia, chociaż nie ma takiej możliwości, bo tak szybko zmieniają się potrzeby, wymagania stawiane budynkom, nie mówiąc o modzie. Zakwestionowanie niezmienności budynków, które udają, że są wieczne – to pomysł na nasz projekt. Zakwestionowanie pompy pawilonu polskiego i pokazanie co może się stać z architekturą powstającą teraz w naszym kraju za lat 20, 30, 50...

Jakie są najtrudniejsze pytania, na które teraz już jako kuratorzy Pawilonu Polskiego musicie znaleźć odpowiedź?

JT: Wszystko zaczyna się od dołu, czyli od toalety, prysznic...

GP: Infrastruktura, bezpieczeństwo, jak ludzi tam wpuszczać, wypuszczać, odpowiedzialność za prace prezentowane wewnątrz pawilonu, to jedno. Druga rzecz która spędza nam sen z powiek, to jest koordynowanie tego projektu na odległość. Staramy się pomysł na hotel uczynić jak najłatwiejszym do realizacji, sprawić, by jak najmniej było budowania.



Marcin Kwietowicz: Pawilon Polski, Giardini, Wenecja

JT: No ale to są właśnie uroki takiej realizacji.

GP: To pytania o stronę techniczną. A czy idea się obroni?

JT: Tak, bo jest to temat, który wydaje się dość oczywisty, kiedy się o nim myśli, a oczywisty wcale nie jest. W gruncie rzeczy teoria architektury bardzo rzadko kwestionuje jej trwałość, trwałość jej funkcji. Co jest przedziwne w czasie, kiedy w filozofii, w refleksji o polityce, gospodarce, kulturze, tak dużo o trwałości, czy też nietrwałości się mówi. Architektura nie przyjmuje tego do wiadomości.

Czy jakiś wpływ ma na was sztuczność sytuacji związana z Biennale w Wenecji? Co bardziej radykalne głosy mówią, że organizacja Biennale jest obciążona brakiem wrażliwości i realizmu, ponieważ sytuacja Wenecji, miasta składającego się z dwu bardzo różnych części,



Marcin Kwietowicz: Pawilon Polski, Giardini, Wenecja

w którym występuje cała gama problemów, powinna skupiać więcej uwagi, niż wystawy. Czy nie kusiło was, żeby nawiązać do tego problemu?

JT: Nawiązanie w naszym projekcie jest, bardzo konkretne. Polegające na tym, że kwestionujemy sytuację i trwałość naszego pawilonu polskiego.

Wiecie, że w Wenecji jest ruch społeczny sprzeciwiający się polityce miasta uniemożliwiającej zasiedlanie pustostanów w starej części miasta? Organizowane są demonstracje przeciwko wykluczeniu olbrzymiej części mieszkańców z nowej części miasta z prawa do użytkowania części zabytkowej. Większość nabywców zabytkowych domów nie mieszka w nich, a traktuje je jak hotele, pojawiając się tam zaledwie na kilkanaście dni w roku.

GP: Zamieniając Pawilon Polonia na Hotel Polonia mówimy o absurdalności terenu wystawowego w mieście, które od zawsze cierpi na deficyt przestrzeni, gdzie do tego by to miasto mogło normalnie funkcjonować jest konieczny podział na piękną turystyczną wizytówką na wyspach i normalnie miasto – Mestre na Łądzie, w którym skupione są zaopatrzenie, przemysł, duży handel i mieszkania dla zwykłych ludzi. Mimo to w zabytkowej części utrzymuje się taki teren jak Giardini, który jest potrzebny tylko przez parę miesięcy w roku. To gest bardzo rozrzutny i nasz hotel jest prowokacją, jest pytaniem, czy czasem to Giardini nie mogło by się do czegoś jeszcze przydawać.

Jak z waszą koncepcją łączy się twórczość zaproszonych artystów, fotografów: Nicolasa Grosppierre'a i Kobasa Laksy?

GP: Pawilon polski to bardzo oficjalna i pompatyczna architektura, więc aby zilustrować naszą tęzę wybieramy pocztówkowe i ikoniczne budynki polskie. Niekoniecznie takie, które nam się podobają, ale takie, które uchodzą za ważne, czasem wybitne, w których dumni są mieszkańcy czy władze miast, wybierane do publikacji, przez takie pisma jak Architektura-murator. Pokazać je w Wenecji, ale jednocześnie spuścić z nich powietrze, tak jak spuszczaamy powietrze z Pawilonu zamieniając go na hotelik. Wybór artystów był prawie nierozłączny z pomysłem. Nie zastanawialiśmy się długo. Mikołaj pokazuje budynki w sposób bardzo oficjalny, a jednocześnie perwersyjnie obiektywny. Widać na nich ślady życia, zużycia, a jednocześnie mają taki uroczysty nastrój, perspektywa jest zmanipulowana. Natomiast Kobas manipuluje całością i robi to fantastycznie.

JT: Przekształcenie Pawilonu w hotel, czyli zakwestionowanie jego funkcji i pompatycznego nastroju, to taka sama operacja jaka zostanie wykonana na fotografiach i fotomontażach.

Czytając wasz scenariusz przypomniałam sobie projekt rosyjskich artystów z grupy AES+F, który przedstawiał transformacje świata zachodniego po 11 września 2001 – szczątki opalone przez świat mużułmański. Druga rzecz o której pomyślałam natychmiast, to fakt, że co prawda nie w tak spektakularny sposób jak prace AES+F, ale w bardziej dotkliwy, bo realny, najnowsza historia Polski jest znakomitą ilustracją waszych tez. Wszystkie te PGR, przedszkola, żłobki, ośrodki wczasowe, które zgwałciły architekturę, która pozostała nienaruszona po wojnie, ale miała zbyt duży metraż, żeby należeć do jednego właściciela, to są przykłady gotowe i wpisane w naszą historię. Czy was nie kusi polityka historyczna i prezentacja realnych przykładów?

JT: Nie. Architektura istnieje ku przyszłości, trzeba pokazując tę przeszłość, zadawać pytania współczesnej architekturze. Co się z nią może stać? Czy ona sobie zdaje z tego sprawę, a nie zdaje sobie sprawy najwyraźniej, że jej trwanie jest diabelnie względne.

Chcicie stworzyć atmosferę zagrożenia?

GP: Nie, to nie musi być „Blade Runner” (film Ridleya Scotta z 1982 r. na podstawie książki Philipa K. Dicka „Czy androidy śnią o elektrycznych owcach?” – przyp. n6t). Widzę nie muszą być katastroficzne.

JT: Niestety w większości są dość smutne. Może dlatego, że to co dobre w przyszłości nie będzie się rozgrywało w tych budynkach, w tych skorupach. Będzie się rozgrywało zupełnie gdzie indziej. Architektura znajdzie nową formę. To co dobre może nawet przestać być materialne. Czy architektura przeniesie się do świata wirtualnego? Może. Już zaczyna. I to ze swoją funkcją.

Co masz na myśli?

JT: na przykład giełda nowojorska istnieje nie tylko w budynku na Wall Street. Od 2000 roku także w zupełnie autonomicznej, wirtualnej przestrzeni stworzonej (razem z programistami) przez architektów z Asymptote., Nie jest to strona internetowa z wykresami notowań, ale wirtualne środowisko o specjalnie zaprojektowanej logice i niby-trójwymiarowym charakterze. To też architektura!

Martwiłam się, że powiesz coś o grze Second Life...

GP: Nie. Ona jest imitacją świata realnego, a chodzi o powstanie zupełnie nowej jakości, o architekturę, która jest od razu cyfrowa, a nie jest przeniesieniem realu do formy cyfrowej.

JT: I zakłada niezbywalną cechę architektury: użyteczność, ale już nie trwałość. Z założenia płynna, wirtualna, nie przejmująca się czasem, ale będącą architekturą.

Alte centrum waszego projektu jest architektura czy człowiek, który powoduje i nadaje sens tym wszystkim transformacjom?

JT: Człowiek i kultura, jego potrzeby. Architektura to tylko skorupa.

Wracamy więc do tego, że zajmujecie się człowiekiem. I to w sposób najbardziej namacalny i realny – opiekujecie się człowiekiem w tym swoim Hotelu... Jakie tam czekają na nas atrakcje?

JT: Masz na myśli cukierki na poduszkach?

Tak, oraz ułożone w kwiatów co celniejsze wersy z pieśni patriotycznych...

GP: Mamy fajny pomysł na gadzety, ale nie możemy nic powiedzieć, żeby nie zapeszyć.

Jak się ma hotel, to chce się przyciągnąć do niego klientów.

GP: Chcemy na pewno wciągnąć go w sieć rezerwacji internetowych, żeby każdy człowiek, który szuka noclegu w Wenecji mógł sobie zabukować miejsce.

A ile będzie miejsc?

GP: No około 10. To będzie raczej namiastka hotelu.

Czyli na Allegro powinny chodź rezerwacje.

GP: Chociaż one mają być darmowe. Czyli kto pierwszy ten lepszy.

JT: Ale przecież nikt nie wytrzyma tam dłużej niż jedną noc.

Dlaczego? Planujecie tam spotkanie z polskimi upiorami? Na przykład ciekący kran i stukająca rura, to są polskie upiory (ogólna wesołość).

GP: Problem, że tam nie ma rur.

Można zamontować.

GP: Od was pożyczymy szczura. [Pod podłogą Bęc biura mieszka sobie szczur i w czasie naszej rozmowy chrobotał i popiskiwał – przyp. n6t].

JT: A tak serio, to polskość pawilonu i hotelu manifestuje się w nazwie i w tym, że pokazujemy architekturę z Polski. Celowo mówię „z Polski”, a nie „polską”, bo architektura to produkt bez narodowości. To już nie ma znaczenia.

GP: Nasz projekt to zabawa koncepcją pawilonu narodowego. Bierzemy z Polski sztandarowe budynki, ale pokazujemy je à rebours. Większość produkcji architektonicznej, to są straszne nudy. Na przykład wieżowiec Rondo 1 w Warszawie. To jest dość banalny budynek, tyle, że duży. Estetyczny, zaawansowany technologicznie, ale ideowo nieciekawy. Być może przez to, że ta architektura zostanie przez nas zakwestionowana, może stanie się ciekawsza.

GP: Liczymy na skandal. W scenariuszu zamieniliśmy Świątynię Opatrzności na meczet...

JT: No jeszcze na silos by się nadawała...

GP: W Niemczech jakbyś powiedziała jeszcze 30 lat temu, że tam będą budowane wielkie meczety, to pewnie nikt by w to nie uwierzył.

JT: Ale zastrzegam. Nie jest nam przykro, że te sztandarowe budynki będą musiały się dostosowywać do zmian.

GP: Nie chcemy, żeby patrzono na te nasze scenariusze jako na jednoznacznie pesymistyczne. Bo niby dlaczego Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie nie mogła by się zamienić w bazar? Co jest złego w bazarze?

Co jest złego w zmianie?

JT: Ale jest powszechna obawa przed zmianą i architektura zapiera się rękami i nogami przed zmianą.

GP: To jest normalne, że budynki zmieniają przeznaczenie, ale jednak te dumne, nowe budynki nie chcą o tym wiedzieć i my patrząc na nie, też nie widzimy potencjału zmiany w nich.

W niektórych budynkach nie wydaje się by ich funkcja mogła łatwo zostać przez nie oddana.

JT: To są przewidywania poparte poważnymi badaniami. Praca biurowa będzie w zaniku. Praca przenosi się do domów, więc co z biurami zrobić?

BUW czy Świątynia Opatrzności dość łatwo mogą oddać swoją przestrzeń, ale są też takie, które będą walczyć. A co z wieżowcem?

GP: Przeciwnie – biurowce są najbardziej podatne na wahnięcia koniunktury. Rondo 1 ma już trzeciego właściciela, po dwóch latach. Wieżowce buduje kapitał spekulacyjny, te budynki łatwo się dewaluują, nikt nie będzie bronił tożsamości biurowca, jak kościoła czy biblioteki, bo biurowiec jej nie ma, to jest wyłącznie skorupa i szkielet. Może stać się zupełnie bezwartościowy przy załamaniu gospodarczym. A przestrzeń? Jego przestrzeń jest dość elastyczna.

Baseny, biblioteki, stajnie w synagogach, w cerkwiach, w kościołach, to coś co dobrze znamy z naszego krajobrazu, z historii tego regionu.

GP: Tak. A mimo to Polacy myślą, że już mają to za sobą. Polska myśli, że historia się skończyła dla Polski.

Sugerujecie, że po tych wielu bezwojennych latach myślimy, że rzeczy są trwalsze niż do tej pory?

JT: To jest znowu belle epoque. Tkwi w tym spore niebezpieczeństwo. O wielu rzeczach się nie myśli, nie myśli się o tym, że stąpamy wszyscy po cienkim lodzie, że grozi nam kryzys energetyczny...

GP: Nie chodzi przecież o to, że nas Ruscy napadną.

Niektórzy tak jednak myślą...

JT: Zagrożeń, a właściwie nadchodzących zmian, jest mnóstwo.

Zagrożenie nie jest jedyną wartością przypisaną zmianom. Chodzi wam o zbadanie możliwych scenariuszy tych zmian, tak?

JT: Właśnie. Kryzys energetyczny puka do naszych drzwi. Ocieplenie. Co wtedy? Jakiś czas temu była seria reklam Diesla „Gotowi na przyszłość” przedstawiająca świat przyszłości, zalany wodą, dotknięty efektem ocieplenia. Ludowna młodzież na placu św. Marka w Wenecji zamiast gołębi karmiąca kolorowe papugi, młodzież na jachtach, a w tle czubki zatopionych wieżowców Manhattanu. Z jednej strony było w tych zdjęciach coś niepokojącego, ale z drugiej strony ci ludzie byli szczęśliwi, byli gotowi na zmiany.

Wybieracie spektakularne budynki, ale co z osiedlami z wielkiej płyty? Co z tymi miejscami, które wcale nie są spektakularne?

GP: One ulegną tym samym procesom. My chcemy pokazać te budynki, które wydają się niewzruszone, - dla lepszego efektu.

JT: To jest problem odwieczny. Wpisujemy się w pewną tradycję przedstawiania. Zakładamy, że cały ten margines architektury, masówka wśród której mieszkamy, przestaje istnieć dla historii, że trwają tylko budynki dumne, i trwają, dumnie udając, że nie ma zmienności. Blokowiska można wcześniej czy później przerobić na podkład pod autostrady, ale co zrobić z tymi budynkami, które tworzyły historię architektury? Dlatego na nich jesteśmy skupieni, a nie na marginesach, które zginą w mroku dziejów.

Dlaczego uważacie, że to margines? Przecież budynki, które pokazujecie to jest margines.

JT: Ilościowo – tak. Ale to ten margines tworzy historię architektury.

Ale dla ludzi, którzy dziś mieszkają w Polsce, architektura jest konstytuowana przez to co ich otacza, a nie to czego nigdy nie widzieli. A te budynki są niedostępne, są obiektami nieistniejącymi w świadomości powszechnej...

JT: Co tylko pogłębia ich trwałość i hieratyczność. Pozorna. To jest właśnie to, co chcemy zakwestionować.

A nie kusito was odniesienie się do tej architektury masowej?

JT: Mnie nie.

GP: Mnie kusito, żeby pokazać zmienność architektury najbanalniejszej, tej masówki. Ale ostatecznie skupimy się na budynkach sztandarowych, bo to nam ułatwi przekazanie tego co mamy do przekazania. Sam Pawilon Polonia też jest takim budynkiem...

JT: Ta pusta дума z niego bijąca...

GP: On jest jednak strasznie operetkowy. Jak się bliżej podejdziesz, to dopiero z bliska widać, że jest to buda.

Buildynki ikoniczne pozwolą nam bardziej dobitnie i prowokacyjnie pokazać tę zmienność. Chcemy im też trochę zagrać na nosie.

Tym budynkom? Mam nadzieję, że nie potrzebujecie pozwoleń, żeby poddać wybrane przez siebie obiekty transformacjom, bo gdyby tak, to wam nie zazdroścę.

GP: Jakiś proces też by pomógł w promocji. Ja mam na szczęście dużo prawników w rodzinie.

JT: Obraz architektury jest powszechnym obrazem, nie należy do nikogo, inaczej niż dzieła zamknięte w galeriach. Architektura jest sztuką publiczną.

Czy wiecie już co będzie w innych pawilonach narodowych?

GP: Nie, jeszcze nie. Wiemy już, że wystawa główna, której kuratorem jest Aaron Betsky, będzie wieloaspektowa i składać się ma właściwie z kilku wystaw, m.in. minimonografiach słynnych architektów, którzy technologicznie czy formalnie pchają, zdaniem Betsky'ego, architekturę do przodu.

JT: Podział wystawy głównej na kilka pod-wystaw pokazuje całą chwiejność konstrukcji Biennale. Z jednej strony rozmywa się granica między architekturą i sztuką i to tak, że czasem trudno rozpoznać czy jest się na biennale sztuki, czy biennale architektury. Zasadność stoletniego podziału na pawilony narodowe też łatwo można zakwestionować. Jaki to teraz ma sens? Wszystko to bardzo pasuje do samej Wenecji, która też się chwieje.

Warszawa, 28.03.2008

Grzegorz Piątek (1980) – krytyk architektury, architekt. Od 2001 współpracownik, od 2005 redaktor merytoryczny w miesięczniku „Architektura-murator”. Wykłada w Zachęcie i wielu innych instytucjach. Laureat I nagrody w konkursie „Miasto i historia” za projekt miejskiego muzeum neonów (2004). Kurator Pawilonu Polskiego na Biennale Architektury w Wenecji 2008 r.

Jarosław Trybuś (1976) - historyk sztuki, krytyk sztuki. Współpracownik miesięcznika „Architektura & Biznes”. Doktorant prof., Marty Leśniakowskiej (Instytut Sztuki PAN, temat badań: Warszawa niezaistniała). Współpracuje z Instytutem Stefana Starzyńskiego. Jest autorem „Przewodnika po warszawskich blokowiskach” (w druku). Kurator Pawilonu Polskiego na Biennale Architektury w Wenecji 2008 r.

HOTEL POLONIA

Grzegorz Piątek, Jarosław Trybuś

IDEA

Świat pędzi. to już nie heraklityjska rzeka - panta rhei, (wszystko płynie), lecz rwący potok - panta tacheo rhei (wszystko płynie coraz szybciej). większość dziedzin nauki, sztuki czy technologii dąży ku mobilności, elastyczności, miniaturyzacji lub wręcz wirtualizacji - czyli de facto dematerializacji. tylko takie zjawiska, które same są płynne, wieloznaczne i znajdują się nieprzerwanie w stadium narodzin i autotransgresji mają szansę na przetrwanie na "płynnym terytorium", które wszyscy zamieszkujemy, jak pisze Michel Maffesoli. Istnienie może zatem być tylko dynamiczne: codziennie ustanawiane od nowa poprzez ponawianie własnego "zdyktansowania", owego założycielskiego, inicjacyjnego stanu "bycia w drodze".

Na tym tle architektura, skrępowana technologią, długotrwałymi procesami inwestycyjnymi, przerosłem ego architektów i inwestorów, mentalnymi nawykami, które wciąż każą szukać w niej trwałości, jawi się jako dziedzina coraz bardziej ociężała. Sztuka, która stale na nowo zapomina o doświadczeniach przeszłości i równocześnie zamyka oczy na przyszłość, roszcząc sobie pretensje do wieczności - groteskowa poza w czasach błyskawicznych przepływów informacji i kapitału, które potrafią w ciągu kilku chwil zachwiać światowym porządkiem.

Choć nie znamy kształtu ani formy, jaką przyjmie to, co ostatecznie nadejście możemy podjąć inspirującą próbę wyobrażenia sobie przyszłości architektury poza budynkami jakie znamy - beyond buildings.

Architektura może gonić ducha czasu - rozmywać swą stałość i materialność. Ale spróbujmy sobie wyobrazić inną drogę - akceptację jej archaiczności; tego, że budynek jest tylko skorupą, opakowaniem, które niekoniecznie musi odpowiadać formą zawartości, jak stara puszka po kawie, w której trzymamy gwoździe, czy karton po butach wiodący drugie, może nawet ciekawsze, życie jako pudło na zdjęcia. wiemy: rzymski panteon to kościół, poznańska synagoga - basen, elektrownia Bankside - tańce modern. ale rzadko myślimy o współcześnie wznoszonych, dumnych budynkach w oderwaniu od funkcji i rangi, którą im dziś nadajemy. a w ostatecznym rozrachunku trwałe może być tylko to, co podatne na zmiany.

Intencją projektu jest wyeksponowanie architektury jako dekoracji do możliwych scenariuszy społecznych, politycznych, gospodarczych, spuszczenie powietrza z budowli udających trwałe, ukazanie życia architektury beyond buildings.

REALIZACJA

Idea zostanie zaprezentowana na dwóch płaszczyznach - dopełniających się i tworzących jedną całość plastyczną. Pierwszy to tradycyjna wystawa, drugi - ingerencja w przestrzeń pawilonu.

1/ WYSTAWA: budynków życie po życiu. Wybieramy 10-12 budynków zrealizowanych lub realizowanych w Polsce w ostatnich latach; obiektów znanych, lubianych, rozpoznawalnych, autorstwa słynnych (przynajmniej lokalnie) architektów. większość z nich to budynki dumne, służące wielkim firmom czy ważnym funkcjom publicznym. Pytamy, co stanie się z nimi, gdy zaniknie ich funkcja, gdy diametralnie zmienią się stosunki społeczne czy ekonomiczne, co może stać się z tymi "wizytówkami". Tworzymy przewrotną antytezę schematu promocji Polski za granicą, który zawsze (nie tylko w przypadku wystaw architektonicznych, takich jak niedawna Ikony architektury, ale i np. eXpo) przybiera formę wyliczenia najważniejszych osiągnięć kraju.

Sztandarowe budynki zaprezentowane będą "przed i po" wielkiej zmianie. Na hieratycznych, uroczystych w nastroju zdjęciach Nicolasa Grosppierre a pokazane zostaną budynki w stanie istniejącym. Na fotomontażach autorstwa Kobasa Laksy te same miejsca zostaną zaprezentowane w hipotetycznej przyszłości - zmienione nie do poznania, lub wręcz przeciwnie, wypełnione nowym życiem, które ignoruje starą skorupę, choć pozwala jej pozostać. Oto kilka scenariuszy transformacji. docelowo ich liczba powinna się zamknąć w 10-12:

BUW - SUK

Jest połowa XXI wieku, w podziemnych magazynach śpią książki przeniesione już dawno na nośniki cyfrowe i udostępnione w wirtualnym Buw-ie. Studenci od dziesięcioleci lubili przesiadywać w bibliotece ze względów towarzyskich, ale uniwersytet uznał w końcu, że to niewystarczający powód, by utrzymywać tak ogromny budynek. Jak na razie został wynajęty spółce arabskich kupców. Bazylikowy układ głównego holu czytelni i kontrolowany dopływ światła dziennego dobrze służą nowej funkcji. Największy suk w tej części europy jest atrakcją turystyczną i nową wizytówką miasta, a studenci nadal tu zaglądają, ale po to, by ustawić się w kolejce po najsmaczniejszy falafel w Warszawie.

RONDO 1: WERTYKALNE KOLUMBARIUM

W sytuacji dramatycznego przepięnienia cmentarzy i galopujących cen gruntów, władze miasta zdecydowały się na radykalny krok. Wykupity od indyjskiego funduszu inwestycyjnego mocno już zużyty wieżowiec rondo 1, który na początku XXI wieku był dumą kapitalistycznej Warszawy, ale szybko przestał spełniać wciąż rosnące oczekiwania najemców. Jeden z najwyższych wieżowców stolicy, dzieło londyńskiej pracowni som, stanie się wertykalnym kolumbarium - miejscem pochówku spopielonych zwłok. Nawet granit jest już jak na nagrobkach, a wysoki hol główny świetnie sprawdza się jako sala pożegnań. - To samo centrum miasta, świetny dojazd - przekonuje rzecznik prasowy ratusza. - Jeśli dla oszczędności miejsca nauczyliśmy się spieć trzać w pionie żywych ludzi, to czemu nie umarłych?

METROPOLITAN: WIĘZIENIE.

Luksusowe budynki w śródmieściu coraz częściej stawały się obiektem agresji przestępców i chuliganów z przedmieść. - Nie pomagają szlabany i kontrole przy wjeździe do centrum. Ci zuchwalcy zawsze się jakoś prześlizgną - tłumaczy rzecznik prasowy stołecznej policji. policja, przy znacznym wsparciu finansowym zamożnych mieszkańców dzielnicy, zdecydowała się kupić biurowiec projektu Normana Fostera i zamienić go w dobrze strzeżony areszt, przechowalnie dla bandytów złapanych w okolicy. Okrągły dziedziniec przez lata był ulubionym miejscem spotkań warszawiaków, którzy nie dostrzegali jego panoptycznego charakteru. dziś patio świetnie sprawdza się jako spaceriak. Przeszkłone elewacje, które kiedyś wzbudzały tyle kontrowersji zostały zamurowane.

JAK DOPASOWAĆ PROJEKT HOTELU POLONIA DO REALIÓW PAWILONU POLONIA NA TERENIE GIARDINI?

O swoich doświadczeniach mówi Marcin Kwietowicz, architekt.
(architekt – być może, ale bez dyplomu)

Co sądzisz o skali trudności technicznej Hotelu Polonia, projektu Grzegorza Piątka i Jarka Trybusia, który w tym roku zostanie zrealizowany w Pawilonie Polskim podczas Biennale Architektury w Wenecji?

Hotel Polonia to projekt, który opiera się nie na ekspozycji, ale na akcji. Podczas Biennale Architektury dwa lata temu wyraźnie wyróżnił się Pawilon Francuski, oparty na podobnej strategii. To było biennale poświęcone urbanistyce i Francuzi pokazali w mikroskali jak żyje miasto. Mieszkali tam, pracowali, gotowali, robili imprezy. Był ich tam spory kolektyw, jakoś tak ze 20 osób, zgrana grupa architektów, dizajnerów, dobrze do całej operacji przygotowana, bo takie mobilne struktury, z rusztowań, czy pneumatycznych materiałów robili już wcześniej na innych imprezach.

W Pawilonie Francuskim wchodziło się w życie, miasto w mikroskali. Można było porozmawiać o architekturze, ale też o czymkolwiek innym z facetem, który właśnie wyszedł z sauny, jest w ręczniczku, a obok niego przechodziła pani wystrojona wernisażowo.

Wygląda na to, że nie był to jednorazowy strzał Francuzów, a nowa, wygodna formuła prezentacji refleksji dotyczących projektowania i architektury przestrzeni życiowej.

W Pawilonie Polskim nie ma wodociągu, ani kanalizacji. Jeśli ma tam być hotel, to trzeba to naprawić dobrze wymyślić i przygotować. Francuzi zrobili sprytnie, własnej roboty toalety, nie tylko prysznic, bo oprócz sauny mieli nawet basen nad dachem pawilonu.

Realia polskie są takie, że budżet na przekształcenie pawilonu nie będzie jakiś oszałamiający, więc autorzy są pod presją ograniczeń finansowych.

To oczywiście, że to będzie tani hotel. Nie da się tu zbudować 5-gwiazdkowego hotelu w pawilonie bo byłaby to tylko scenografia, a tu chodzi o zrobienie zamiast wystawy czegoś autentycznego. Ale wstawienie toitoia nawet w sytuacji hotelu młodzieżowego będzie substandartem. Może trzeba założyć, że będzie trzeba chodzić do publicznych toalet, które są obok.

No, ale prysznic będzie problemem. Gdzie najbliżej naszego pawilonu jest ujęcie wody?

Woda jest na trawniczku przed pawilonem. Jest kranik na środku tego trawniczka, w trakcie przygotowań do biennale jest tu spokojnie i miło, spacerują tu kosy (takie małe, podobne do szpaków, tylko czarne ptaszki z pomarańczowymi dzióbkami), a w trakcie biennale zmienia się nagle w mini Central Park, wszyscy się spotykają na tej trawie, wylegują. Może można brać wodę z kraniczka? Czy ją można wypić? Nie pamiętam czy próbowałem.

W ich projekcie chodzi nie tylko o zmianę funkcji pawilonu, ale także o prezentację ekspozycji. Czy tu są jakieś pułapki?

W Pawilonie jest szklany dach. Wenecja jest słonecznym miastem i wewnątrz pawilonu się porządnie nagrzewa w ciągu dnia. Były takie wystawy, że w pawilonie można było spędzić nie więcej niż 5 minut. Na wystawę Artura Żmijewskiego w 2005 r. kupiliśmy i zamontowaliśmy dwa klimatyzatory, które Monika Sosnowska z koleżanką w ubiegłym roku zdjęła. Być może teraz trzeba by było je powtórnie założyć.

To są rzeczy, z którymi ten budynek się ciągle zmagają. Jedno Biennale [architektury] można by poświęcić na to, by rozwiązać problemy ekspozycyjno-bytowe tego budynku. Nie bawić się w ekspozycję, tylko pozajmować prawdziwą architekturą. I to pokazać na biennale.

A jeśli chodzi o montaż? Czy jest jakaś szansa na wsparcie w awaryjnych sytuacjach już na miejscu?

Problemy bywają głupie – jak chcesz wydrukować plakat A4 to nie ma problemu, ale jeśli chcesz wydrukować A3, to musisz szukać kafejki internetowej na mieście z drukarką A3, a to może zająć parę godzin. Jeśli brakuje ci śrubokrętu, to poszukiwanie sklepiku z narzędziami może ci zająć 3-4 godziny. To nie jest tak, że wsiadasz w samochód pod pawilonem, albo na motor i jedziesz. Musisz znaleźć te sklepiki, co wcale nie łatwe, bo w Wenecji są głównie restauracje i sklepy z pamiątkami, albo pojechać do Mestre, co jest prawdziwą wyprawą. Żeby się tam dostać musisz przejść (lub przepłynąć) przez całą Wenecję, dojść do dworca kolejowego, pojechać do Mestre, znaleźć tam sklep i wrócić. Dlatego trzeba spakować wszystko co możliwe, wszystko, każde narzędzie i narzędko jeszcze tutaj, w Polsce.

Marcin Kwietowicz - studiował architekturę na Politechnice Warszawskiej, obecnie prowadzi praktykę projektową w Warszawie. Autor aranżacji Pawilonu Polonia na 52. Biennale Sztuki w Wenecji) oraz scenografii do filmu Artura Żmijewskiego pokazwanego tamże oraz wystawy Artura Żmijewskiego w Kunsthalle Basel [wszystko 2005]. Współautor między innymi: Hallu wejściowego do Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w W-wie [z Wojtkiem Koteckim i Albertem Salamonem, 2005], Instytutu Awangardy - Pawilonu Edwarda Krasińskiego [z BAR Architecten Rotterdam, 2008] oraz Neoperfumerii Galilii w Hotelu Europejskim [z Grażyną Czarnotą, 2006]. Związany z Fundacją Galerii Foksal.

MIASTO -IDEA POLITYCZNA

NR 41

Właśnie ukazała się
książka „Miasto jako idea
polityczna” Krzysztofa
Nawratka (tytuł roboczy

„Śmierć miasta
i zmartwychwstanie Polis.
Obywatel Plug - in”), wydana
przez ha!art. Ukazuje się w
świetnym momencie, kiedy
dyskusja

o mieście staje się konkretna
do bólu. Takim konkretem
jest *Dotleniacz* Joanny
Rajkowskiej, projekt
artystyczny, którego powrotu
domagają się mieszkańcy
sąsiadujących z Dotleniaczem
domów, pracownicy pobliskich
biur. Niewiadomo jednak
czy ten kawałek sielskiej
przestrzeni uda się uratować.

Dzięki Dotleniaczowi ujawniło się kilka ciekawych problemów związanych z kwestią podejmowania decyzji o tym jak terytorium miasta może być wykorzystywane przez poszczególne grupy jego mieszkańców. Jakie regulacje powinny tym sterować? Co wybrać – negocjacje, konsultacje czy aneksję? W takim momencie pojawia się książka Nawratka. W opisie czytamy: „W czasach, gdy globalizacja i militaryzacja ładu światowego przynoszą nowe formy suwerenności, kwestia obywatelstwa staje się jednym z centralnych problemów społecznych i politycznych. Masowe migracje i rosnące problemy z integracją mniejszości etnicznych, religijnych i kulturowych coraz dotkliwiej uzmysławiają nam, że stare modele obywatelstwa nie sprawdzają się już w nowej rzeczywistości. Krzysztof Nawratek proponuje, aby powracając do źródłowej idei miasta jako idei politycznej, wskazać społeczno-polityczny potencjał, jaki drzemie w miastach, rozumianych zarówno jako szczególny sposób zamieszkiwania przestrzeni, jak i rodzaj wspólnoty. Książka łączy refleksję nad urbanistyką, architekturą, polityką i społeczeństwem”.

Krzysztof Nawratek [ur. 1970] – architekt-urbanista, absolwent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, doktor nauk o architekturze. Opublikował ponad trzydzieści artykułów i esejów m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Krytyce Politycznej”, „Archivolcie”, Magazynie „Obywatel”, „Czasie Kultury” oraz na łowcie w „Diena” i „Kulturas Forums”. Jest autorem książki „Ideologie w przestrzeni. Próby demistyfikacji” (Kraków 2005) oraz współautorem „Sustainable Development in the Baltic and Beyond” (Frankfurt 2006). Wykładał geografę społeczną na uniwersytecie w Rydze. Autor alternatywnego planu zagospodarowania przestrzennego Rygi, prezentowanego na wystawie podczas 6. Europejskiego Biennale Miast i Planistów Miejskich w Kopenhadze w 2005 roku. Od 2006 roku mieszka w Irlandii. Pracował tam jako główny urbanista w firmie Colin Buchanan w Dublinie, a obecnie jako pracownik naukowy w Instytucie Analiz Przestrzennych i Regionalnych na Uniwersytecie w Maynooth. Wraz z Krzysztofem Kańką jest autorem rozmów o mieście, urbanistyce i planowaniu przestrzennym publikowanych co 3-4 tygodnie na portalu miejsca.org. Kurator tomu tekstów w publikacji W [jak Warszawa], wydanej przez Fundację Bęc Zmiana pod koniec 2007 r.

<http://krzysztof nawratek.blox.pl>

Spotkania autorskie z Krzysztofem Nawratkiem:

3.04 Gdańsk, Łaźnia wykład „Miasto jako Droga i Życie, www.laznia.pl

16.04 Warszawa, Krytyka Polityczna

17.04 Kraków, Bunkier Sztuki

18.04 Wrocław, BWA

19.04 Bytom, Kronika

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE MIASTA

FRAGMENT KSIĄŻKI KRZYSZTOFA NAWRATKA „MIASTO JAKO IDEA POLITYCZNA”, HAIART, KRAKÓW 2008

Jak pisze Pierre Manent, „[miasto] to idea pewnej przestrzeni publicznej, w której ludzie żyją razem, rozważają i decydują razem o wszystkim, co dotyczy ich wspólnych interesów. Była to zatem idea władania przez zbiorowość ludzką warunkami własnej egzystencji. Była to zatem również zupełnie naturalna idea polityczna”. I dalej: „miasta [...] są «słabe ideologicznie»: są czymś «poszczegól- nym» wobec tych dwóch uniwersalizmów: idei cesarstwa i idei posłannictwa Kościół”. To, że Miasto jest bytem [również] politycznym, wydaje się oczywiste, jednakże najczęściej owa polityczność jest dziś rozumiana jako obecność struktur i instytucji zewnętrznych wobec Miasta – związanych z państwem narodowym bądź organizacjami międzynarodowymi. Ewentualnie miasto jest rozumiane jako struktura, wewnątrz której mają miejsce procesy polityczne. Miasto jest więc raczej dekoracją niż uczestnikiem tych procesów. Ciekawe, że klasyczne, sformułowane przez Arystotelesa rozumienie Miasta jako Polis – czyli właśnie bytu przede wszystkim politycznego, idei, w której określona grupa ludzi sprawuje wspólnie władzę nad określoną przestrzenią – wydaje się dziś wysoce kłopotliwe. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że – jak słusznie sformułował ten problem Lefebvre² – niezwykle trudno jest wskazać we współczesnym mieście ową wspólnotę. Jego dramatyczne pytanie – „do kogo należy miasto?” – powoduje, że owszem, śledzimy procesy polityczne w mieście, ale samo miasto jest raczej Przestrzenią dla Polityki, a nie ideą polityczną samą w sobie³. A nawet gorzej – Agamben wskazuje na Obóz, a nie miasto, jako na fundamentalny biopolityczny paradygmat w świecie zachodnim⁴. Czy utrata Miasta, jako potencjalnego modelu politycznej wspólnoty, nie jest więc podstawowym dramatem, którego skutkiem jest zanik wspólnoty jako takiej? A przynajmniej zanik poczucia, że wspólnota może dawać zakorzenienie jednostkom, nie tracąc wymiaru uniwersalnego? Że wspólnota jest raczej wyborem osoby niż opresją masy nad jednostką? Co jednak dzieje się z miastami dziś? Dlaczego miasta nie są dziś Polis?

Kluczowym momentem, w którym Miasta zaczęły się przestrzennie rozpadać – bo społeczne zróżnicowanie istniało zawsze – było pojawienie się nieliniowego transportu, a przede wszystkim utrata znaczenia przez transport pieszy. Obecnie przenosimy się z miejsca na miejsce coraz bardziej efektywnie, ale przestrzeń pomiędzy obszarem, z którego wyruszamy, a obszarem, do którego zmierzamy, coraz bardziej traci na znaczeniu. Ważny jest tylko punkt wejścia i punkt wyjścia.

Czy jednak rozpad przestrzeni miejskiej, o którym piszę, jest sam w sobie zły? W Rydze opowiadana jest pewna legenda. Otóż co jakiś czas z Dźwiny, która przepływa przez Miasto, wylania się Potwór i zadaje pytanie: „Czy Miasto zostało już ukończone?”. Odpowiedź, jakiej należy mu natychmiast udzielić, brzmi „nie!” – ponieważ przepowiednia głosi, że gdy Miasto zostanie ukończone, wtedy nastąpi jego koniec. Ta legenda jest doskonałą ilustracją pewnej niezwykle ważnej cechy Miasta – każde Miasto jest procesem. Nigdy nie staje się ukończonym projektem. Na tym polega podstawowa różnica pomiędzy architekturą a urbanistyką – architektura dotyczy skończonych struktur (budynków), urbanistyka dotyczy bytów, które pojawiają się i znikają. Jeśli budynki (a więc architektura) walczą przeciwko czasowi, przeciwko przemijaniu, to Miasto odwrotnie: Miasto ma czas za swojego sojusznika. Miasto to zmiana. Miasto jest więc deleuzjańskim diagramem, który zapisuje się w materii i przestrzeni. Ale nie tylko czas jest istotny w myśleniu o Mieście. W legendzie, o której wspominałem, ważny jest „brak”, „niedoskonałość”, „niepełność”, które nie są złem, ale – wręcz przeciwnie – są życiem, gwarancją bycia jako takiego, natomiast „doskonałość” jest synonimem zagłady. Odnosząc się do chrześcijańskiej koncepcji miłości, Slavoj Žižek pisał: „niekompletność stoi, w pewnym sensie, wyżej niż kompletność”.⁵ Miasto potwierdza tę opinię. Bowiem „niepełność” i „niedoskonałość” nie

oznaczają rozkładu. Miasto jest zróżnicowane – wszak już Arystoteles twierdził, że miasto składa się z ludzi różnego rodzaju. Ludzie podobni nie mogą stworzyć miasta. Dla Arystotelesa Miasto to partnerstwo. Partnerstwo zakłada zaś interakcje ludzi w Mieście mieszkających. A nawet o wiele więcej: według Arystotelesa Miasto jest ufundowane na trosce o cnotę, a jego zadaniem jest swego rodzaju „wychowywanie” swoich obywateli. Miasto więc, również w klasycznym rozumieniu, jest bytem dynamicznym. Miasto ma wychowywać, a więc Miasto jest czymś, co działa, a nie tylko czymś, co trwa. Miasto jako takie – i to będzie kolejna przymiarka do definiowania Miasta – jest permanentną rewolucją. W ten sposób znów wracamy do Polityki. Miasto jest czystym potencjałem, który nieustannie traci i odzyskuje swoją potencjalność. Miasto wciąż jest rozbudowywane / przebudowywane. Wciąż jest niszczone i wciąż jest tworzone. Czy Miasto może być więc modelem, przykładem, punktem wyjścia do bardziej fundamentalnych rozważań? Zanim spróbuję pójść dalej tym tropem, pozostawmy chwilę przy samej potencjalności. Pustka domaga się wypełnienia. Brak domaga się uzupełnienia. Wypełnienie czy uzupełnienie jednakże nigdy nas całkowicie nie zadowala. Prawie zawsze czujemy, że wypełniając płótno obrazu, strony zeszytu, działkę w mieście czy w końcu swoje życie, jakąś treścią zabijamy wszystkie pozostałe – być może lepsze – możliwości. Twórczość czy po prostu „bycie” zabija potencjalność. Życie jest rozpaczliwą utratą możliwości. Zamiast nieskończonych wymiarów potencjalnych egzystencji wypełniamy nasze życie jedną konkretną. Czy jesteśmy pewni, że najlepszą z możliwych? Niepewność co do wartości naszej egzystencji jest nieusuwalną cechą naszego życia. Co to ma wspólnego z Miastem? Miasto jest – do pewnego stopnia – wieczne. My mamy (choć, być może, nie wszyscy się z tym poglądem zgodzą) jedno życie. Miasto przeżywa samo siebie na wiele sposobów. Układ przestrzenny – droga, plac, kwartał wytyczone w czasach rzymskich – trwa i organizuje Miasto do dziś, mimo to, że wszystko inne – mieszkańcy, system społeczny, gospodarczy i polityczny – uległo zmianie. Oczywiście, w danym miejscu i czasie istnieje tylko to jedno jedyne Miasto.

To, w jaki sposób miasto istnieje samo w sobie, to jednak tylko jedna z perspektyw – drugą, równie ważną jest to, jak miasto istnieje dla swoich mieszkańców. Obszar miasta, którego każdy z nas „używa”, jest bardzo niewielki. Bez znaczenia, czy mieszkamy w wielkim mieście, czy małym miasteczku – przestrzeń, w której istniejemy, jest dość wyraźnie określona. Oczywiście, niektórzy z nas są bardziej ruchliwi, inni mniej, jednak wszyscy podlegamy pewnym ograniczeniom – nie możemy być w kilku miejscach jednocześnie, na przemieszczanie się po mieście potrzeba czasu, nasze życie jest najczęściej ustrukturalizowane w trójkącie praca (szkoła) – rodzina – rozrywki / przyjaciele / zakupy. Oczywiście, mamy czasem ochotę, by monotonię naszych podróży zburzyć i udać się do dzielnicy, w której nigdy wcześniej nie byliśmy, ale – powiedzmy sobie szczerze – to zdarza się wyjątkowo rzadko. Jeśli więc miasto, jakie jest nam potrzebne, jakie użytkujemy, jest tak małe – to może generalnie duże miasta są zbędne?

Fakt, że nasze potrzeby korzystania z miasta są ograniczone, jest podstawową przyczyną rozpadu Miasta, o której pisałem wcześniej, a także sukcesu procesów dezurbanizacyjnych, lecz przede wszystkim tzw. urban sprawl i powstawania ciągnących się dziesiątkami kilometrów przedmieść. Większość z nas marzy o domku z ogródkiem, większość z nas musi pracować (a w młodości się uczyć) i jeśli musimy robić zakupy, to najlepiej połączone z pójściem do kina, na kręgle i wypiciem kawy z koleżanką. W ten sposób właśnie powstaje schemat funkcjonowania mieszkańca typowego miasta amerykańskiego (ale też miasta, o jakim marzy większość Europejczyków – odwiedźcie, proszę, Dublin, Rygę czy miasta wschodnich Niemiec). Fakt, że miasta europejskie mają inną strukturę, wynika przede wszystkim z zasobności historycznych, a także z warunkowań ekonomicznych – nie każdego stać na dom, nie każdemu chce się godzinami dojeżdżać do pracy. Wróćmy jednak na chwilę do tych małych „subiektywnych miasteczek”, w których każdy z nas żyje. Co je łączy? Wspólne sklepy?

Zakłady przemysłowe? Wspólne kina? To jest kluczowy moment – rozmawiamy tu bowiem nie tyle o przestrzeni miejskiej, ile przede wszystkim o miejskiej społeczności. O Wspólnocie, która zanika. Co bowiem łączy ludzi mieszkających w jednym mieście? Ludzi, którzy w klasycznym arystotelesowskim rozumieniu powinni tworzyć Polis? Czy jakkolwiek społeczność miejska w ogóle istnieje? Czy jest ona społecznością polityczną?

Przestrzenie publiczne – z archetypiczną Agorą na honorowym miejscu – były esencją tradycyjnego Miasta. Nawet jeśli przestrzenie publiczne nadal w naszych miastach istnieją, a nawet gdy powstają nowe place, pasaże czy miejskie parki, ich sens jest ściśle związany z komercją, ewentualnie z higieną lub zdrowiem mieszkańców. Przestrzenie publiczne w naszych miastach nie mają już dziś znaczenia politycznego, a jedynie rozrywkowo-komercyjne. Nastąpiło bowiem przesunięcie znaczenia Obywatela z politycznego w ekonomiczne i dziś słusznie Catherine Needham pisze o „obywatelu-konsumencie” [ze zdecydowanym naciskiem na „konsumenta”]. To właśnie jest kluczowy problem współczesnych miast – zanik wspólnoty politycznej. Upadek przestrzeni publicznych i zastępowanie ich przestrzeniami komercyjnymi, rozpad struktury miasta i prywatyzacja jego przestrzeni są efektem, a nie przyczyną. Nastąpiło całkowite rozejście się Miasta-przestrzeni z Miastem-ideą polityczną. Dlaczego zanik wspólnoty politycznej miałby być kluczowy dla zrozumienia kryzysu Miasta? Ponieważ brak wspólnoty politycznej oznacza brak wszelkiej wspólnoty. Jak pisze Jadwiga Staniszkis – „zbyt duże wycofanie się państwa może prowadzić nie tylko do «odpaństwowienia», ale i «odspołecznienia» [bo ludzie zaczynają postrzegać swoją własną «obywatelskość» jako irrelewantną dla własnych losów ?]”. Co łączy mieszkańców miasta? Wspólne zakupy w podmiejskim centrum handlowym? To, że wszyscy kiedyś byli w multipleksie? [oczywiście, że nie wszyscy robią zakupy w centrum handlowym i nie wszyscy chodzą do kina]. Więc co? Potencjalna możliwość, że w kinie czy sklepie się spotkają? To przecież oczywisty absurd. Odbudowa wspólnoty lokalnej, wspólnoty na poziomie dzielnicy wydawała się pewnym ratunkiem dla zaniku wspólnoty politycznej miasta jako całości – jednakże również na tym poziomie wspólnota zanika. Nic już nie łączy ludzi mieszkających obok siebie. Dlatego miasta subiektywne to problem przede wszystkim polityczny i społeczny, a dopiero w następnej kolejności przestrzenny. Reintegracji przestrzeni miejskiej nie da się więc przeprowadzić narzędziami urbanistycznymi. Urbanistyka jako taka czy planowanie przestrzenne mają coraz mniejsze znaczenie właśnie dlatego, że ich rola stała się czysto regulacyjna, instrumentalna i ekspercka. Nie da się również ratować miast poprzez doraźne interwencje i programy społeczne – to wciąż zbyt mało, to półśrodki. Tym, co wydaje się jedynym skutecznym remedium, byłoby odzyskanie Miasta jako idei politycznej, jako samozarządzającego sobą organizmu. Nie urbanistyka, nie programy społeczne, lecz polityka jest drogą ratunku dla miast.

¹ P. Manent, *Intelektualna historia liberalizmu*, tłum. M. Miszański, Kraków 1990, s. 8, 10.

² Zob. H. Lefebvre, *The Right to the City*, w: *Writings on Cities*, wybór, tłum. i wstęp E. Kofman i E. Lebas, Oxford–Blackwell 1996.

³ Zob. M. Purcell, *Excavating Lefebvre: The Right to the City and Its Urban Politics of the Inhabitant*, „GeoJournal” October 2002, vol. 58, no. 2–3.

⁴ Zob. G. Agamben, *Homo Sacer: Sovereign Power and Bare Life*, tłum. D. Heller-Roazen, Stanford 1998.

⁵ S. Žižek, *Kukła i karzet. Perwersyjny rdzeń chrześcijaństwa*, z jęz. ang. przeł. M. Kropiwnicki, współpr. nauk. A. Chmielewski, Wrocław 2006, s. 154.

⁶ Zob. C. Needham, *Citizen-Consumers*, dz. cyt.

⁷ J. Staniszkis, *O władzy i bezsilności*, Kraków 2006, s. 38.

MAURZY GOMULICKI



Maurycy Gomulicki, Eco Fever, 2008

NR41

Krzykliwy kolor

Już sama nazwa stworzonego przez Mathiasa Goeritza eksperymentalnego muzeum sztuki prowokuje do zajęcia specyficznej pozycji wobec wystawy. „El Eco” jest w sposób oczywisty miejscem oferującym możliwości bardzo zróżnicowanych działań, jednakże stając wobec przestrzeni tak dalece zdeterminowanej i będąc świadomym intencji jej twórcy, zdecydowałem się podjąć bezpośredni dialog z architekturą.

WPROWADZENIE AUTORSKIE DO WYSTAWY „ECO FEVER” W MUSEO EXPERIMENTAL EL ECO, MEKSYK 2008, TEKST: MAURZY GOMULICKI

JEŚLI
JESZCZE NIE
ZAUWAŻYLIŚCIE,
TO
INFORMUJEMY,
ŻE CO
Z ROZKŁADÓWKĄ
W TYM NUMERZE
JEST CZARNO
BIAŁA*



Maurycy Gomulicki, Eco Fever, 2008

Jako osoba mająca namiętny stosunek do szeroko pojmowanej kultury, odczuwam stałą potrzebę tworzenia pomostów pomiędzy tak zwaną kulturą "niską" i "wysoką". Wyżyny kultury charakteryzuje wyrafinowanie, ale też tendencja do ochrony swej elitarności. Kultura popularna pozbawiona jest podobnych restrykcji, gotowa jest akceptować i wchłaniać wszelakie zjawiska, które zdolne są zaspokoić pragnienie niezwykłości i podbić jak największą publiczność.

Meksyk jest kolorowy – konstatacja banalna, ale jeżeli przyjrzymy się bliżej temu, co naprawdę dzieje się z kolorami tu i teraz, szybko możemy upewnić się, że obecnie są one w sposób nader żywy na poziomie popularnym, natomiast szalenie zredukowane w świecie elit. Co stało się z eksperymentami samego Goeritza (Torres Sateelite) czy osiągnięciami Luisa Barragana na polu barw? Mamy Legorretę i... co jeszcze? Wygląda na to, że niewiele. Minimalistyczne struktury i decyzje są wciąż obecne, lecz intensywny kolor jest na wymarcu. Jego miejsce zajęły beże, szarości i biel, bezpiecznie umiejscowione w ramach „dobrego gustu”. Sama minimalistyczna tradycja uzasadnia i nieintencjonalnie wspiera ten nowy wstyd estetyczny klas uprzywilejowanych. Panuje architektoniczny uniformizm szkła, aluminium i betonu – kolor ulega atrofii. A przecież to on właśnie jest jedną z podstawowych manifestacji życia!

Staram się być otwarty na różnorodne opcje estetyczne i konceptualne, ale nieskończenie bardziej od finezyjnych konstrukcji intelektualnych, pociąga mnie gorączkowy puls życia. Z tego też powodu



Maurycy Gomulicki, Eco Fever, 2008

zdecydowałem, że moje działanie w muzeum będzie miało charakter bluźnierstwa. Koniec ze strachem przed rozrywką! Trzeba analizować i wykorzystywać każdy dostępny potencjał. Sztuka, architektura, projektowanie, nie muszą być formalnie "trzeźwe". A już na pewno nie nudne. Monolity Goeritza nie powinny być jedynie świadkami tego, co dzieje się w muzeum – stanowią integralną część jego duszy, są jeszcze jedną przestrzenią – możliwością dla dalszych artystycznych deklaracji. Jeżeli twórczość Goeritza sama w sobie posiada wyraźny aspekt mistyczny, dlaczego nie wpuścić do tej "rzeźby emocjonalnej", jaką jest "El Eco", młodszej siostry mistycyzmu, zawsze tak żywej psychodelii? Jeżeli w przypadku "El Eco" możemy mówić o koncepcji Muzeum jako Świątyni, Dyskoteka definitywnie jest Współczesną Świątynią. Ultrafiolet, „neonowe” kolory – w Acapulco lata osiemdziesiąte nigdy się nie skończyły, kostiumy bikini kipią od fluorescencyjnych barw, tak wspaniale kontrastujących z miedzianą skórą. Nawet „folk” (przez wszystkie władze uznawany za narodową atrakcję) włączył te niepokojące tony do swojej palety w sposób całkowicie naturalny! Co za rozkosz! Niech żyje Niechciany, Krzykliwy Kolor!

www.pinknotdead.blox.pl
www.flickr.com/photos/vonmurr
www.myspace.com/vonmurr



16 zielonych niespodzianek

Miejski projekt Anny Mycy „Gra w bluszcze” ma długą historię. Pierwotnie miał być zrealizowany na Targówku, peryferyjnej dzielnicy Warszawy, blokowisku raczej omijanym przez mieszkańców drugiego brzegu miasta. | Betonowe okładziny, pokryte bajecznym – jak z 1001 nocy ornamentem, miały zostać zainstalowane na stojących tam filarach niedokończonej przed 30 laty estakady. Niestety, nadchodzące Euro ostatecznie zmieniło lokalizację projektu. | W nowej postaci pojawił się w samym centrum Warszawy, przy Dworcu Centralnym, na skrzyżowaniu ulicy Chałubińskiego, alei Jana Pawła II i Alej Jerozolimskich. 16 betonowych filarów powiła bujna roślinność.

Z ANNĄ MYCĄ ROZMAWIA BOGNA ŚWIĄTKOWSKA.



Niezrealizowany Znak. Artystka zamierzała obłotzyć słupy na Targówku kolorową, koronkową, inspirowaną sztuką Wschodu trwałą okładziną ornamentálną, wykonaną w betonie, zamieniając je w rodzaj monumentalnej rzeźby w przestrzeni publicznej.

Czy dzielnica na peryferiach to nie jest lepsza lokalizacja na projekt miejski niż centrum?

Myślę, że lokalizacja nie ma większego znaczenia. Czy to będą peryferie Warszawy czy samo centrum, nie jest aż tak istotne. Ważna jest ocena czy miejsce to potrzebuje naszej ingerencji, a jeżeli tak to na czym miałyby ona polegać.

W Warszawie jest mnóstwo takich lokalizacji, które poddane nawet niewielkim zabiegom mogłyby w sposób istotny wpłynąć na jakość życia mieszkańców, uprzyjemnić je i spełnić ich wymagania. W tym przypadku ważne jest: człowiek, miejsce, funkcja i na to wszystko trzeba mieć pomysł.

Na Targówku nasz projekt miał sens. Dotyczył 20 wielkich, stojących na samym wjeździe do miasta, pozbawionych funkcji i przypominających o pomytce betonowych słupów. Ponieważ usunięcie ich pochłonęłoby ogromną sumę pieniędzy zaproponowałam sposób na przeobrażenie tego miejsca w obiekt charakterystyczny dla miasta, dla Targówka. W punkt orientacyjny, rzeźbę, a przy okazji wykonać remont (który był konieczny). Mam nadzieję, że wpłynęłoby to na estetykę tej okolicy, ale cóż - dostaliśmy Euro, no i znalazły się pieniądze na ich wyburzenie. Po 30 latach.

W związku z tym Twój projekt bardzo się zmienił. Od słupów na Targówku...

...przeszliśmy (wraz z kuratorką Zachęty Anną Muszyńską) przez trzy następne lokalizacje...

Czy pomysł na filary na skrzyżowaniu Alej Jerozolimskich i Chałubińskiego jest jedną z udostępnionych lokalizacji?

W pewien sposób tak... Pan Andrzej Marecki z Zarządu Dróg Miejskich, nasz anioł i człowiek światły, któremu zależy na wizerunku tego miasta, zaproponował wykonanie projektu do tego konkretnego miejsca. Trwający właśnie remont obiektu był jednym z najlepszych momentów na włączenie w istniejący już proces. Nie potrzebujesz w takim przypadku 1000 zgód i zezwoleń.

A nie czujesz się zmuszona do realizacji projektu, który miał być zrealizowany na peryferiach i miał mieć tam swoją funkcję do spełnienia, w centrum miasta, gdzie stracił zupełnie kontekst?



Anna Myca chciała by zająć się również wejściami do przejść podziemnych, ale jest to zależne jest od planowanego remontu Dworca Centralnego. Artystka proponuje pokrycie zniszczonych ścian zewnętrznych okładzinami betonowymi z motywem roślinnym. Z pozostawionych szczelin pomiędzy okładzinami wyzierałoby błękitne światło, które oświetlałoby schody oraz część przystanku tramwajowego.

Nie, dlatego, że ja nie realizuję projektu z Targówka w Centrum. Ze względu na zmianę lokalizacji, zmienił się całkowicie projekt. Musiałabym całkowicie zwarfować żeby na siłę wciskać orientalne, betonowe okładziny pomiędzy kwadratowy Dworzec Centralny, a rozlatłe Żółte Tarasy – niezła schiza. Projekt jest dostosowany do tego konkretnego miejsca i mam nadzieję, że sprawdzi się tam. Niestety nie będzie on zrealizowany w całości. Wejścia do przejść podziemnych, ławki i oświetlenie zostały przesunięte na późniejszy termin, gdyż nie wiadomo jakie kroki będą podjęte w związku z przebudową Dworca Centralnego.

Miałam nadzieję, że jeżeli nawiążę do Palmy na rondzie de Gaulle'a i pasażu Wiecha wprowadzając zieleń, doświetlając miejsca mroczne nocą, tworząc miejsce do odpoczynku – to siłą rzeczy powstanie nam pasaż spacerowy, którym wielu z nas będzie się chętniej poruszać pieszo aniżeli samochodem czy innymi środkami komunikacji.

W Warszawie wszystko jest daleko. Przejazd nocą z jednego klubu do drugiego jest czynem wręcz heroicznym. Znalazienie skrawka niezasianego trawnika jest raczej nierealne. Nie wspomnę o możliwości pójścia w piękny, słoneczny dzień do parku by tam na kocyku poczytać książkę – chętnych blokuje wszechobecny zakaz wejścia na trawnik i psie kupy. Tak zostało zbudowane to miasto po wojnie. W tamtych czasach miało ono męczyć i zniechęcać do przebywania poza domem. Myślę, że wielu mieszkańców miałoby ochotę na zmiany. Nie musimy ciągle mruzczyć z zazdrością jak piękny jest Londyn czy Berlin. Te miasta tak nas zaurcają, gdyż zawierają w sobie mnóstwo niespodzianek w przestrzeni, wspaniałej, nowej architektury, są zielone, jasne i lubią swoich mieszkańców. A ci w dowód wdzięczności uśmiechają się.

Jak więc wygląda pełna wersja twojego projektu?

W nawiązaniu do istniejącej już kolorystyki sąsiednich budynków, słupy podpierające wiadukt miały być pomalowane specjalną farbą anty-plakat. Zaczynając od błękitu poprzez szarość i kończąc ponownie na błękitcie. Centralne 16 słupów miało być pokryte bluszczem. Ze względu na fakt, że pod wiaduktem przebiega korytarz wentylacyjny, musieliśmy zdecydować się na sztuczną roślinność. Korzystając z remontu torów tramwajowych, chciałam puścić dodatkowe kable elektryczne umoż-

liwiającej doświetlenie zieleni i przystanków. Także wejścia, do przejść podziemnych, miały uzyskać nowy wygląd. Aktualnie tworzą one jakby kubiki, które są podporami dla wiaduktu. Chciałam obłożyć je specjalną okładziną betonową, wzorem nawiązującą odrobinę do lat 70., a trochę do formy architektonicznej Złotych Tarasów. Poszczególne elementy byłyby montowane w 2 centymetrowej odległości jeden od drugiego i 15 centymetrowej od ściany właściwej (strasznie skomplikowane). W tej przestrzeni jaką uzyskamy pomiędzy ścianą a okładziną zamontowałabym błękitne oświetlenie. Na zewnątrz uzyskalibyśmy efekt delikatnie sączącego się światła z pomiędzy szczelin, oświetlającego najbliższe słupy i schody. Myślę, że byłoby zabawnie i uroczo, a przede wszystkim – jasno. Nikt by nikogo nie lał po pysku, a i plakaciarzy byłoby mniej. Zyskalibyśmy nowy obiekt, mam nadzieję, że spójny z otoczeniem i miły dla mieszkańców i podróżnych.

Czy naprawdę uważasz, że dodanie jeszcze jednego elementu do pejzażu miasta, w tym wypadku sztucznych roślin ukrytych pod estakadą, naprawdę wystarczą, by tchnąć radość w przechodniów?

Wystarczyć zapewne nie wystarczy, ale mam nadzieję, że się przyuczyni...

Z jakiego powodu wybrałaś bluszcz?

Dlatego że dobrze owija i sprawdził się już w przypadku innego projektu. Nie było w tym żadnej filozofii, oprócz tego, że jest chyba najpopularniejszą rośliną do tego typu dekoracji w całej Europie. Musiała też być to roślina odporna na warunki atmosferyczne, mróz, wiatr. Sprawdzaliśmy, czy większe elementy da się zerwać – szarpałyśmy je i robiły mnóstwo dziwnych eksperymentów z próbkami tych sztucznych roślin.

To nie jest twoja pierwsza praca, która dotyczy przestrzeni publicznej.

Tak, już na studiach, na piątym roku mieliśmy zajęcia w pracowni malarstwa ściennego u profesora Edwarda Tarkowskiego. Robiliśmy projekty do miasta, do konkretnych miejsc. I to były takie pierwsze próby zabawy z przestrzenią. Być może jeszcze bardzo naiwne, ale już coś ze sobą noszące.

Czy tamte pierwsze doświadczenia wobec przestrzeni miasta były dla ciebie znaczące?

Oczywiście, to było super. Kończąc malarstwo, wiedziałam, że w sferze moich głównych zainteresowań będą działania związane z architekturą. Stąd też na mojej pierwszej wystawie zaprezentowałam freski wykonane bezpośrednio na ścianach galerii techniką sgrafitto. Dawało mi to poczucie pełniejszej integracji z przestrzenią.

Ale wtedy nie miałam pojęcia, na czym polega taka najprawdziwsza realizacja projektu w realnej przestrzeni miasta. Załatwianie wszystkiego co się z tym wiąże. To musi działać na korzyść i niewiele ma wspólnego z twórczością.

A co jest najważniejsze - to ogromna odpowiedzialność. Nie można zrobić niczego w przestrzeni miasta nierozważnie. Taka praca musi przede wszystkim być potrzebna, mieć charakter i być adekwatna do danego miejsca. Działanie w przestrzeni miejskiej pozbawione wyobraźni w czasie i idei nie ma sensu. Takie dzieło nie musi być praktyczne, nie musi, a może być zabawne, ale na pewno powinno być estetyczne. Estetyka nie jest grzechem. To musi działać na korzyść miasta.

Dlatego trochę obawiam się aktualnego buma na takie prace. Ale może się mylę i powstanie wiele wspaniałych zdarzeń – bardzo bym tego chciała.

To jest miasto, które się nadaje do kapitalnego remontu. Miejsca nad którymi można byłoby popracować jest w Warszawie dużo.

Projekt w przestrzeni miasta to ciągły dialog z użytkownikami tej przestrzeni. Nie przestajesz być ani na chwilę wyłączona z tego, co twoja praca robi. Czy jesteś na to przygotowana?

Między innymi ten dialog – czy to przyjemny czy nie, jest bardzo istotny. To znaczy, że dany projekt żyje. W tym przypadku jeśli komuś się nie podoba to niech krytykuje ale niech to będzie krytyka konstruktywna. Ma prawo mu się podobać, ale też, ma prawo mu się nie podobać. Jeśli wszystkim się wszystko podoba, to znaczy, że coś jest nie tak.

Warszawa 26.03.2008

O swoim projekcie Anna Myca pisze tak:

„Miasto to bardzo wielki i skomplikowany organizm. Musi spełniać pewne warunki, powinno znaleźć się tu miejsce dla rzeczy koniecznych i pogodzić miliony gustów z milionem potrzeb. Każdy z nas nosi w sobie inny obraz miasta idealnego – dla jednych ważna będzie świetna komunikacja, dla drugich równe chodniki i więcej latarni, dla mnie – jego niepowtarzalny charakter. Sztuką jest połączyć te pragnienia, bo idealne miasto to takie, w którym życie jest przyjemne dla jego mieszkańców, i to ich potrzeby powinny kreować wyjątkowy wizerunek miasta.

Dlatego wymyśliłam grę, której nadałam tytuł Gra w bluszcz. Przy jej pomocy chciałabym mieć udział w kreowaniu przestrzeni miejskiej. Nie chodzi tutaj o budowanie od podstaw nowych obiektów, ulic, chodników, hipermarketów, szpitali i przedszkoli (tym zajmują się architekci), ale o odnajdywanie w mieście starych, zniszczonych i wymagających remontu elementów architektonicznych – celów dalszych działań. Następnie, łącząc zainteresowania przestrzenią, czasem, architekturą, potrzebami mieszkańców, poddawanie celów przemianie – przemianie w rzeźbę, obiekt. Tym samym nadanie charakteru miejscu nijakiemu, mijanemu codziennie obojętnie przez setki osób.

Jeżeli przy pomocy tych działań uda nam się zaskoczyć przechodnia i wywołać na jego twarzy uśmiech, to znaczy, że nie trzeba już jechać do Londynu czy Berlina, by poczuć przyjemność przebywania w wielkim mieście.

Takiemu działaniu zostały poddane filary podtrzymujące wiadukt przy Dworcu Centralnym. Dzięki pracom remontowym, prowadzonym w tym miejscu przez ZDM, zaistniała możliwość włączenia się w projekt. W pierwotnej wersji miał on obejmować także wejścia do przejść podziemnych, które zostałyby obłożone specjalnymi okładzinami i doświetlone (tak dla urody, jak i bezpieczeństwa). Wszystkie słupy wiaduktu miały być pomalowane, od błękitu do jasnej szarości, a 16 z nich oplecione sztuczным bluszczem.

Chciałam, by gotowy projekt nawiązywała do wcześniej już powstałych obiektów – palmy Joanny Rajkowskiej i pasażu Wiecha i wraz z nimi oraz z mającym powstać wkrótce Muzeum Sztuki Nowoczesnej stworzył w centrum miasta ciąg spacerowy.

Mam nadzieję, że choć projekt zostanie zrealizowany tylko w części, to 16 słupów oplecionych zielonym bluszczem sprawi przyjemność mieszkańcom i wzbudzi przyjazne uczucia w podróżnych wysiadających na Dworcu Centralnym”.

Anna Myca: Gra w bluszcz, Warszawa, skrzyżowanie ulicy Chałubińskiego, alei Jana Pawła II i Alej Jerozolimskich

Projekt miejski Anny Mycy realizowany jest przez Zachętę Narodową Galerię Sztuki we współpracy z Zarządem Dróg Miejskich i Miastem Stołecznym Warszawą i finansowany ze środków programu operacyjnego Znaki Czasu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Sponsorzy: INTOP Warszawa, WerbenaArt, Mardel, BęcZmiana
Patroni medialni: Gazeta Wyborcza, Polityka, TVP, Tok FM, The Warsaw Voice, Onet.pl, Empik

Anna Myca (1966) – absolwentka Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie (dyplom z malarstwa w pracowni prof. Stefana Gierowskiego, aneks w pracowni malarstwa ściennego u prof. Edwarda Tarkowskiego).

NOTESIK NA 5. TYDZIEŃ

PON

WT

ŚR

CZW

PT

SOB

ND

NOTESIK NA 6. TYDZIEŃ

PON

WT

ŚR

CZW

PT

SOB

ND

GOZIE BYWA NOTES.NA.6.TYGDONI

BIAŁYSTOK Galeria Arsenat, ul. Mickiewicza 2, www.galeria-arsenal.pl; **Klub Metro**, ul. Białywów 9A, www.klubmetro.pl
BIELSKO BIAŁA Galeria Bielska BWA, ul. 3 Maja 11, www.galeriabielska.pl
BYDGOSZCZ Galeria BWA, ul. Gdańska 20, www.bwa.bydgoszcz.com; **Klub Mózg**, ul. Gdańska 10, www.mozg.pl
BYTOM Bytomskie Centrum Kultury, ul. Żeromskiego 27, www.bck.bytom.pl; **Galeria Kronika**, Rynek 26, www.kronika.org.pl
CIESZYN Śląski Zamek Sztuki i Przedsiębiorczości, ul. Zamkowa 3C, www.zamekcieszyn.pl; **Galeria Szara**, ul. Srebrna 1, www.galeriaszara.pl
GÓRZÓW WIELKOPOLSKI Klub MCK Magnat ul. Drzymala 26. www.emceka.pl
GDĄŃSK Centrum Sztuki Współczesnej Łaźnia, ul. Jaskółcza 1, www.laznia.pl; **Instytut Sztuki Wyspa**, ul. Doki 1/145B, Stocznia Gdańska, www.wyspa.art.pl
GDYŃIA Kawiarnia Cyganeria, ul. 3 Maja 27;
KATOWICE Galeria Architektury SARP, ul. Dyrekcyjna 9, www.archibar.pl; **Galeria BWA**, al. Korfanego 6, www.bwa.katowice.pl; **Galeria Rondo Sztuki**, Rondo im. gen. Jerzego Ziętka 1, www.rondosztuki.pl;
KIELCE Galeria Winda, pl. Moniuszki 2b, www.kck.com.pl;
KONIN Galeria Sztuki Wieża Ciśnień, ul. Kolejowa 1A;
KOSTRZYŃ NAD ODRĄ Kostrzyńskie Centrum Kultury, ul. Sikorskiego 34, www.kostrzyn.pl/kck
KOSZALIN Holo::Studio, ul. Morska 46, www.ho-lo.pl; **Klub Plastelina**, ul. Mickiewicza 8/7A, www.klubplastelina.pl; **Pracownia Projektowa MJM**, ul. Artylerzystów 6c
KRAKÓW Artpol, Zaczysze 14, www.art-pol.org; **Galeria MOHO** ul. Berka Joselewicza 21c; **Galeria Zderzak**, ul. Floriańska 3, www.zderzak.pl; **Instytut Historii Sztuki UJ**, ul. Grodzka 53; **Galeria Camelot & Księgarnia fotograficzna F5**, św. Tomasz 17, www.f5-ksiegarnia.pl; **Miejsce**, Felicjanek 22, www.miejsce.sklep.pl; **Kawiarnia Les Couleurs**, ul. Estery 10; **Korporacja Ha!Art**, w Bunkrze Sztuki na piętrze, Pl. Szczepański 3A, www.ha.art.pl; **Małopolski Instytut Kultury**, Karmelicka 27, www.mik.krakow.pl; **Miejsce**, Zegadłowicza 2, www.miejsce.sklep.pl; **Punkt**, ul. Stawkowska 24, I piętro, www.punkt.sklep.pl; **Galeria ZPAF i S-ka**, ul. Św. Tomasza 24, **Teatr Łaźnia Nowa**, os. Szkolne 25, www.laznianowa.pl; **Wydział Form Przemysłowych ASP**, ul. Smoleńsk 9, www.asp.krakow.pl
LESZNO Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych, ul. Narutowicza 69
LUBLIN Galeria Biała, ul. Peowiaków 12, http://free.art.pl/biala
ŁÓDŹ Łódź Art Center/Międzynarodowe Centrum Sztuki w Łodzi, ul. Tymanieckiego 3, www.lodzartcenter.com
Galeria FF, Łódzki Dom Kultury, ul. Romualda Traugutta 18, www.galeriaff.infocentrum.com; **Galeria Ikona**, ul. Fabryczna 19; **Galeria Manhattan**, ul. Wigury 15, www.free.art.pl/galeria_manhattan/; **Muzeum Sztuki**, Więckowska 36, www.msl.org.pl
NDWA SÓL Dom Kultury, ul. Marszałka J. Piłsudskiego 49; **Pub Teatralna**, ul. Piłsudskiego 49, **Fabryczna 9**, ul. Fabryczna 9, www.fabryczna9.com
NOWY WISNIEC Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych, www.bochenskie.republika.pl/nowy_wisniec.html
OLEŚNICA Klub Animatorów Kultury „Kaktus” [przy Miejskim Ośrodku Kultury i Sportu], ul. Reja 10
OLSZTYN UWFM, ul. Kanafojskiego 1, www.uwfm.pl; **Biblioteka Multimedialna Planeta 11**, ul. Piłsudskiego 39, www.planeta11.pl
OPOLE Galeria Sztuki Współczesnej, Pl. Teatralny 12
POZNAŃ ASP Wydział Komunikacji Multimedialnej Al. Marcinkowskiego 29; **Bookarest Księgarnia**, Stary Browar - Dziedzinic, ul. Półwiejska 42, www.bookarest.pl; **Café Mięsa**, ul. Ratajczaka 14, www.myspace.com/cafemiesa; **Galeria Miejska Arsenat**, Stary Rynek 3, www.arsenal.art.pl; **Kisielice klub i galeria**, ul. Taczaka 20, www.kisielice.com; **Moa**, ul. Stowackiego 31/33 m.6, www.moa.pl; **Stary Browar**, **Kulczyk Foundation**, ul. Półwiejska 42, www.kulczykfoundation.pl; **Spot**, ul. Dolna Wilda 87, www.spot.poznan.pl
RZESZÓW Twarz Miejska, ul. Joselewicza 6
SANOK BWA Galeria Sanocka, Rynek 14, www.galeriasanocka.pl
SŁUPSK Galeria Interdyscyplinarna, **Młodzieżowe Centrum Kultury**, ul. 3-go Maja 22, www.emcek.pl
SOPÓT lalala bar, ul. Rzemieślnicza 42, www.lalala.lu
SZCZECIN Miejsce Sztuki Officyna, ul. Lenartowicza 3/4, www.officyna.art.pl; **Piwnica Kany**, Pl. Piotra i Pawła 4/5, www.kana.art.pl
TORUŃ Klub NRD/Galeria Dla..., ul. Browarna 6, www.techno.forum.com.pl/nrd/galeria.php; **Dom Muz**, ul. Podmurna 1/3, www.dommuz.pl; **Piwnica Pod Aniołem**, Rynek Staromiejski 1, www.podaniolem.art.pl; **Kino Orzeł**, Strumykowa 3, www.kinoorzel.pl
WARSZAWA Ania Kuczyńska, Solec 85, www.aniakuczynska.com; **Bęc**, Radna 10, www.funbec.eu; **Café 6/12**, ul. Żurawia 6/12; **Café Karma**, Pl. Zbawiciela 3/5; **Chłodna 25**, ul. Chłodna 25, http://chlodna25.blog.pl; **Czuby Barbarzyńca**, ul. Dobra 31, www.czubybarbarzynca.pl; **Fundacja Atelier**, ul. Foksal 11, www.atelier.org.pl; **Galeria Fibak** ul. Krakowskie Przedmieście 5, www.galeriafibak.com.pl; **Galeria Klimy Bocheńskiej**, ul. Żąbkowska 27/31 [Koneser], www.bochenskaagallery.pl; **Galeria Leto**, ul. Hoża 9c, www.letop.pl; **Galeria M2**, Oleandrów 6, www.m2.art.pl; **Kafka**, ul. Oboźna 3; **Kolonia**, róg Ładyśława i Łęczyckiej; **Księgarnia „Spis treści”** Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski, Al. Ujazdowski 6, www.spisstresci.pl; **Kawiarnia Lokalna**, ul. Różana [między Kwiatową a al. Niepodległości]; **Mufka**, ul. Sołe 101, www.mufka.waw.pl; **Numery Litery**, ul. Wilcza 26, www.numerylitery.pl; **Okna**, Zamek Ujazdowski, al. Ujazdowski 6; **Piksel**, ul. Noakowskiego 12/43, www.piksel.art.pl; **Pasta Café**, ul. Kamionkowska 48a, www.pastacafe.pl; **Pracownia**, ul. Popieluski 16, http://pracownia.pl; **Raster**, ul. Hoża 42/8, www.raster.art.pl; **Tarabuk**, ul. Browarna 6, www.tarabuk.pl; **Sklep Filmowy Celuloid** w Kinie Muranów, ul. Gen. Andersa 1, www.muranow.gutekfilm.pl; **Szczotki pędzle**, ul. Tamka 45b, www.szczotkipedzle.pl; **TR Warszawa**, ul. Marszałkowska 8, www.trwarszawa.pl; **Yours Gallery**, Krakowskie Przedmieście 33, www.gallery.yours.pl; **ZOOM**, ul. Nowogrodzka 84/86, www.zoomzoom.pl; **Zachęta Narodowa Galeria Sztuki**, Pl. Małachowskiego 3, www.zacheta.art.pl
WROCŁAW Art-Cafe Pod Kalamburem, al. Kuźnica 29 a, www.kalambur.art.pl; **Chillout Club**, ul. Kazimierza Wielkiego 45, www.chillout-club.pl; **Galeria Entropia**, ul. Rzeźnicza 4, www.entropia.art.pl; **Instytut Kulturoznawstwa**, Uniwersytet Wrocławski, www.uni.wroc.pl; **Jadostacja**, ul. Więzienna 31; **Ośrodek Postaw Twórczych**, ul. Działkowa 15, www.opt-art.net
Pracownia, ul. Więzienna 6; **Wychowanie Żte**, pl. Kościuszki 12, www.zlewychowanie.pl
ZIELONA GÓRA Galeria BWA, al. Niepodległości 19, www.bwazg.pl

NIEMCY: BERLIN Żak Gallery, Linienstraße 148, www.zak-gallery.com
WŁOCHY: Galeria Start, ul. 1 sierpnia 36a, www.dkwlochy.pl

UWAGA, JEŚLI TWOJEGO MIASTA NIE MA NA LIŚCIE – DAJ ZNAKA W JAKIM MIEJSCU – DOBREJ KAWIARNI, GALERII, NNST POWINIEN SIĘ POJAWIAĆ. CZEKAMY NA PODPOWIEDZI NNST@FUNBEC.EU

PROJEKT OKŁADKI:

Małgorzata Gurowska

TEKSTY:

Piotr Kowalczyk (orientuj się!), Pani Bogna

Ilustracje: dzięki uprzejmości artystów, galerii, instytucji oraz organizacji [kulturalnych].

SKŁAD:

halinamirowska@niemyte.pl

Notes.na.6.tygodni #41 wydrukowano na papierach produkowanych przez Arctic Paper

www.arcticpaper.com



ARCTIC PAPER

DRUK:

Roband, ul. Chełmżyńska 70, 04-253 Warszawa, tel. +22 8798814

Znak FNKBZ: Małgorzata Gurowska m_box@len.pl

JAK OTRZYMAĆ NOTES:

Zasil Bęca (ING BŚ 79 1050 1038 1000 0022 6755 2020 z dopiskiem „Na rozwój FNKBZ”) darowizną minimum 7 PLN, prześlij nam o tym wiadomość pod nn6t@funbec.eu, podaj adres pod jaki mamy wysłać wybrany przez ciebie numer nn6t, a my wyślemy ci go pocztą priorytetową natychmiast. Większe wpłaty przyjmiemy entuzjastycznie!

WYCZERPANIA:

Uprzejmie informujemy, że nakład numeru 1, 2, 4, 7, 8, 9, 15, 20, 24_26, 27, 28, 29, 37 został przez was wyczerpany. Bardzo nas to cieszy. Dziękujemy!

ZAMIEŚĆ U NAS REKLAMĘ,

zamów cennik nn6t@funbec.eu

SZEFOWA FNKBZ:

Bogna Świątkowska bogna@funbec.eu

POMAGAJA:

Paulina Witek (magister!), Drażek (ostre koło), Piotr Kowalczyk, Marta Tychmanowicz, Piotr Zastróżny (opieka nad www.lomo.art.pl), Małgorzata Ratajska (Paryż)

RADA FNKBZ:

Maksymilian Cegielski, Kuba Bałdyga, Przemek Bogdanowicz, Kamil Dąbrowa, Paweł Dunin-Wąsowicz, Grzegorz Dyduch i Marcin Świełlicki, Łukasz Gorczyca, Robert Majkut, Ewa Moisan, Sławomir Pietrzak, Jacek Poremba, Kuba Wojewódzki

www.funbec.eu

MOLESKINE®

Volant

Po raz pierwszy notatniki marki Moleskine z kolorowymi okładkami. Więcej informacji na stronie www.sklep.czulybarbarzynca.pl.

Notatniki Volant można także kupić w naszych księgarniach: Czuly Barbarzyńca | ul. Dobra 31 | 00-344 Warszawa
Bambini di Praga | ul. Jagiellońska 26 | 03-717 Warszawa

oraz w Bęc Biurze | ul. Radna 10 | 00-341 Warszawa

WYDAWCA: Fundacja Bęc Zmiana | ul. Radna 10 | 00-341 Warszawa
tel: +48 22 827 64 62 | bec@funbec.eu | www.funbec.eu



bęc zmiana